

KOMBATANT

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



1 (131)

Styczeń 2002

ISSN 0867-8952



JAN KOŁTUN

od 2 stycznia 2002 roku

zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
podsekretarz stanu, prawnik
ur. 7 czerwca 1949 roku w Wólce Rudnickiej, woj. lubelskie.

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Podyplomowego Studium Służby Zagranicznej w Warszawie. W latach 1972–1974 odbył aplikację sędziowską, zakończoną zdaniem egzaminu sędziowskiego. Posiada także uprawnienia radcy prawnego.

Podczas trzydziestu lat pracy zawodowej pełnił m.in. funkcję wicekonsula, a następnie konsula w Konsulacie Generalnym PRL w Malmö w Szwecji (1981–1985), konsula w Konsulacie Generalnym RP w Toronto w Kanadzie (1990–1994), dyrektora Biura Kadr, Szkolenia i Organizacji oraz dyrektora generalnego w Urzędzie Rady Ministrów, podsekretarza stanu w MSZ i szefa Kancelarii Senatu RP. Od 1997 r. pracował w Najwyższej Izbie Kontroli – jako dyrektor Departamentu Gospodarki i Integracji Europejskiej, dyrektor Departamentu Gospodarki oraz doradca prezesa NIK.

Posiada wysokie kwalifikacje zawodowe prawnika i urzędnika państwowego oraz wielostronne doświadczenie w pracy administracyjnej. Był m.in. przewodniczącym Rady ds. Służby Cywilnej przy Prezesie Rady Ministrów. W czasie pracy za granicą zajmował się także problematyką polonijną, w tym sprawami kombatantów. Jako zastępca kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych będzie m.in. nadzorował sprawy związane z przygotowaniem projektów zmian w ustawodawstwie dotyczącym kombatantów i osób represjonowanych.

Żonaty, ma dwie córki. Mieszka w Warszawie.



W numerze m.in.:

Robinsonowie 3

Zmniejszenie stanu zatrudnienia w
Urzędzie 5

Ustawa o zamrożeniu waloryzacji
dodatku kombatanckiego i ryczałtu
energetycznego 6

Ostatnia bitwa Zgrupowania Party-
zanckiego „Żelbet” 8

W odwecie za Zamojszczyznę 11

Kurierka I Brygady Legionów 12

Moja droga do Armii Polskiej 14

Moje afrykańskie ślady 17

Kalendarium kombatanckie 20

Na okładce:

Okolicznościowa seria znaczków
niezabkowanych wydana 17 stycznia
1946 roku

Czarny nadruk:

Warszawa Wolna

17 stycznia 1945–1946

Goście naszego Urzędu

Wizyta wiceministra Obrony Narodowej Republiki Czeskiej

19 grudnia 2001 roku przybyła do Urzędu bawiąca w Polsce z kilkudniową wizytą delegacja Ministerstwa Obrony Narodowej Republiki Czeskiej. Delegację, której przewodniczyła wiceminister **Jaroslava Příbylová**, przyjął kierownik Urzędu **Jan Tur-**



Na zdjęciu od lewej: płk Vladimír Vlček, dyr. Antonin Szwancar, wiceminister Jaroslava Příbylová, przedstawiciel MON, kierownik Urzędu Jan Turski

ski. W jej skład wchodził również: zastępca szefa Oddziału Kombatantów i Emerytów Wojskowych w Ministerstwie Obrony Czech **Antonin Szwancar** oraz attaché Obrony przy Ambasadzie Republiki Czeskiej w Warszawie płk **Vladimír Vlček**.

W Czechach przygotowywana jest obecnie ustawa kombatancka. Gości interesowały więc podstawowe założenia naszej ustawy i ogólny zakres działania Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Ze swej strony poinformowali, że w Republice Czeskiej sprawami kombatantów (których liczba sięga 60 tys. osób) zajmuje się wydzielony departament w Ministerstwie Obrony Narodowej.

B.M.

Robinsonowie

17 stycznia 1945 r. z gruzów i zgliszczy Warszawy wypełżyli zarośnięte, wychudłe, półżywe istoty. Nazwani później Robinsonami, przeżyli sto, a nieraz więcej dni – w pojedynkę lub w grupach, o których ciągle jeszcze wiemy bardzo mało. Po przesłuchaniach przez NKWD rzadko dzielili się wspomnieniami z tego okresu. Tylko nieliczni spisali je lub przekazali ustnie. (...)

Piątego października 1944 w podziemiach śródmiejskich ruin między Śliską i Sienną zebrała się grupa cywili i powstańców, którzy zdecydowali się pozostać w Warszawie. Docent dr med. **Henryk Beck** wraz z żoną **Jadwigą** i trzydziestoma osobami, m.in. stomatologiem dr **Schindlerem** „dr Dżima”, kpt. WP **Władysławem Kowalskim**, nauczycielką, a w powstaniu sanitariuszką **Julianną Wilak-Niewiedziałową** „Julia Kaliwska”, **Karoliną Markową**, reporterką podziemnej prasy, jej przyjaciółką **Bronisławą Rosłaniec**, dwoma greckimi Żydami, **Izaakiem Aruchem** i **Dario Nusenem**, uwolnionymi na Woli 5 sierpnia przez żołnierzy baonu „Zośka”, znanymi tylko z imienia **Adamem**, **Mietkiem**, **Tolkiem**, **Władkiem** i **Mirkiem** z żoną oraz żydowskimi rodzinami **Fiszcerów**, **Goldbergów**, **Goldfarbów** i **Sobelsonów** ukryli się w połączonych piwnicach domów Śliska 7 i Sienna 22. Był też z nimi pies, owczarek nizinny, nazywany Bunkierkiem. Przez cały czas pobytu ani razu nie zaszczekał, ani nie zaskomlał. W momentach zagrożenia reagował podobnie jak ludzie. Kładł się bez ruchu z oczami utkwionymi w sufit piwnicy.

Z relacji Becków wiemy, że grupa posiadała pięć kilogramów kawy, skrzynkę wody mineralnej w kapslowanych butelkach i sporo leków. Docent Beck miał ze sobą kredki, tusz, farby akwarelowe i zapas papieru. Inni zabrali ze sobą duże ilości

octu, tłuszczu kosmetycznego, na którym smażono później potrawy, nieoczyszczony jęczmień z browaru Haberbuscha, niewielkie ilości kaszy, suszonej włoszczyzny, nafty, karbidu i świec. Arsenałem zostało łóżko sanitariuszki „Julii Kaliwskiej” – Julianny Wilak-Niewiedziałowej, o którym sama później napisała: *pod poduszką miałam rewolwery, w nogach pepeszę, nad łóżkiem wisiały granaty. Ten sposób pilnowania broni uznano za konieczny ze względu na specyficzną atmosferę, w której żyliśmy, bo głód, temperatura ponad 40 stopni, ciemności, wyczerpanie nerwowe mogłyby co słabszą jednostkę doprowadzić do jakiegoś szaleńczego kroku.*

Inicjatywę w grupie przejęli **Roman Fiszer** i docent Henryk Beck. Uporządkowano piwniczne komory, zamaskowano wszystkie przejścia i okienka, pozostawiając szpary wentylacyjne i kilka wyjść awaryjnych. Nad nimi płonęły zbombardowane kamienice. Żar wdzierał się do podziemia. Ludzie zrzucali ubrania, poruszali się w bieliźnie, półnago. Z perspektywy swego łóżka Henryk Beck kreślił tuszem i pędzelkiem niezwykle obrazki. Wszystkie (46) przetrwały (przechowywane są w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie). Mówią one więcej od przekazanych słów, bardzo wyważonych i oszczędnych w opisie piwnicznej atmosfery i wydarzeń.

Podziemne plagi – pchły, wszy i potworne muchy – tak wygłą-

dały w opisie Karoliny Markowej ze środy, 25 października 1944 roku: *Po wypełnieniu jednej latryny kopano drugą. Wskutek gorąca panującego w bunkrze ściany latryny pokryte były rojem much, które rozmnażały się niezwykle szybko, mimo zbliżającej się pory jesiennego snu owadów. Z czasem ruchome rojowisko much pokryło całe ściany latryny od góry do dołu, napędzając brzęczeniem i szelestem ten przybytek.*

Robinsonom zaczęło brakować wody. Bardzo szybko znikła brudna ciecz z dwóch wanien napełnionych 5 października. Była dawkowana po jednej szklance dziennie na każdą z kobiet. Mężczyźni zaspokajali pragnienie octem.

Pozostało nam jedyne wyjście – według zapisu Karoliny Markowej z 3 listopada – kopać studnie aż do natrafienia na wodę na głębszym poziomie. Roboty zorganizowano już po kilku dniach pobytu. Mężczyźni po kolei pracowali parami na dole, kopiąc za pomocą łopat znalezionych lub przyniesionych do bunkra. Ściany wykopu zabezpieczono deskami, tworząc prowizoryczne oszalowanie i progi dla wyjścia. Ziemię i glinę wnosyły kobiety w wiadrach. Była to katorżnicza praca w panującym żarze, dla ludzi głodnych, wyczerpanych fizycznie i duchowo, jednakże nikt nie odmawiał swego udziału.

Na głębokości dziesięciu metrów w wykopie zaczęła sączyć się woda.

18 listopada Robinsonowie po raz pierwszy zdecydowali się wyjść w ruiny Śródmieścia. „Julia Kaliwska” tak opisała to wydarzenie: *Wrócili z wiadomością, że natknęli się na oddział partyzancki. Dołączyli do niego. Oddziałem dowodził zbiegły z niewoli oficer radziecki. Nazywano go porucznik Jerzy. Od tej chwili co drugą noc część naszych mężczyzn i kobiet wychodziła na wyprawę i niemało dała się Niemcom we znaki. (...)*

W wigilię, pierwszy raz od momentu zejścia w podziemia po kapitulacji powstania, docent Henryk Beck wyszedł z piwnicznego bunkra pomiędzy ośnieżone ruiny. Po powrocie namalował akwarelkę „Pusta, spalona Warszawa”. Na granatowym niebie jaśnieje Gwiazda Betlejemską, której promienie przedzierają się przez szkielety wypalonych kamienic i stopy gruzów, oświetlając zamaskowane wejście do bunkra.



Rysunek Henryka Becka „Musimy dokopać się do wody”.
Ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego

Przez całe święta Bożego Narodzenia piwnice trzęsły się od wybuchających pocisków artyleryjskich. Jednak momenty prawdziwej grozy mieszkańcy bunkra przeżyć mieli dopiero kilka dni później.

Niemcy byli bardzo blisko od-

krycia podziemnego bunkra w sylwestra. Kronikarka „Julia Kaliwska” zanotowała, że miało to miejsce pomiędzy godziną trzynastą a czternastą: *Usłyszeliśmy ruch nad sobą, a wreszcie stukanie łomem w podłogę dyżurki nad jedną z naszych piwnic. Wiedzieliśmy, że Niemcy obszukują piwnice zwalonych domów, bo w nich najwięcej można było znaleźć dobytku. Mieszkańcy bowiem, którzy uciekali z walącego się domu, nie mieli ani czasu, ani sił myśleć o ratowaniu nagromadzonego w piwnicach mienia. Próbnego stukanie mówiło Niemcom, które piwnice nie są zawałone.*

Przystąpiliśmy natychmiast do samoobrony. Mieliliśmy przed sobą noc sylwestrową i Nowy Rok. W tym czasie zapełniliśmy ową nieszczęsną piwnicę pod dyżurką gruzem aż po samą powałę. Sześć dalszych piwnic, w których istniała możliwość odgruzowania okien, dostało

drugie ściany w odległości jednego metra od ściany właściwej. Przestrzeń między nimi wypełniliśmy gruzem. Gdyby Niemcy nawet odgruzowali okna, musieliby odnieść wrażenie, że piwnica jest całkowicie zawałona.

14 stycznia usłyszeli nad sobą ruch samochodów i okrzyki w języku niemieckim. Po kilkunastu godzinach rozpułała się kanonada artyleryjska. W nocy z 15 na 16 stycznia i przez następnych kilkanaście godzin panowała zupełna cisza. „Julia Kaliwska” zapisała pod datą 17 stycznia: *Byłam tego dnia całkiem spokojna, bo dyżur miał mieć „dr Dżima”, człowiek energiczny. Wiedzieliśmy, że gdy on dyżuruje, żadnego bałaganu nie będzie, bo potrafił uspokoić nerwowych i maruderów. Nagle budzę się. Hałas, łoskot, jakiego nie słyszałam od kilku miesięcy, i równocześnie „dr Dżima” wyszarpuje spod mej poduszki broń i wypada z piwnicy.*

Wszystko to trwało sekundę. Momentalnie trzeźwa siadam na łóżku. Tak samo unieśli się śpiący obok mnie Beckowie.

Milczymy. Zdaję sobie sprawę, że to koniec, nie będzie przetrwania. Z największym napięciem wsłuchuję się w tę ciszę, która zaległa piwnice. Jednak ani na chwilę nie mam wątpliwości, że to nie był sen. Wyczekuję, czy najpierw strzeli doktor, czy też pierwszy będzie buk niemieckiego granatu. Przecież to już koniec, trzeciej możliwości nie ma. A tu nic – cisza – cisza rozsadzająca głowę. Nie wiem, czy to wszystko trwało minuty, czy sekundy.

Siedzieliśmy jak skamieniali, prawie nie oddychając. Nagle w wejściu staje cicho, jak zjawą, „dr Dżima”. Widać po nim wyczerpanie i podniecenie równocześnie. W opuszczonej ręce trzymam rewolwer i stłumionym głosem wyrzuca z siebie: „Bolszewicy są w Warszawie!” (...)

Maciej KLEDZIK

„Rzeczpospolita. Magazyn” 18 stycznia 2002 (fragmenty)

Zmniejszenie stanu zatrudnienia w Urzędzie

W związku z tym, że Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zlikwidował wieloletnie opóźnienia w wydawaniu decyzji administracyjnych dotyczących uprawnień kombatanców i świadczeń za prace przymusowe oraz znacznie zmniejszyła się liczba wniosków i pism, które wpływają do Urzędu, zaistniała konieczność przeprowadzenia bolesnej operacji: dostosowania skali zatrudnienia w Urzędzie do jego bieżących potrzeb, tj. likwidacji od 1 stycznia 2002 r. 80 etatów w Urzędzie (1/3 wszystkich etatów).

26 października 2001 r. zawarte zostało porozumienie pomiędzy dyrektorem generalnym Urzędu a organizacjami związkowymi działającymi na terenie Urzędu w sprawie zwolnień grupowych w Urzędzie. W porozumieniu szczegółowo określono zakres zwolnień oraz grupy pracowników przewidzianych do zwolnienia. Ścisłe określono w nim również procedurę dotyczącą typowania pracowników do zwolnienia. Uzgodniono, że w pierwszej kolejności zwolnieniom będą podlegały osoby zatrudnione na podstawie umów na czas określony, pobierające emeryturę lub rentę, mogące nabyć prawo do emerytury lub renty najpóźniej w ostatnim dniu okresu wypowiedzenia, uprawnione do świadczenia przedemerytalnego, zatrudnione w innym miejscu pracy na co najmniej pół etatu. Ewentualne zastrzeżenia zgłaszane przez związki zawo-

dowe w kwestii doboru pracowników wytypowanych do zwolnienia rozstrzygał zespół złożony z przedstawicieli dyrektora generalnego Urzędu i przedstawicieli związków zawodowych.

Przy analizie zmniejszenia stanu osobowego w Urzędzie w pierwszej kolejności brano pod uwagę osoby, które mają, lub wkrótce nabędą, uprawnienia do świadczeń emerytalnych. Z tym zastrzeżeniem, pracownicy z długoletnim stażem pracy w Urzędzie stanowią mniej niż 1/3 osób przewidzianych do zwolnienia.

Porozumieniem ze związkami zawodowymi określono również formy pomocy finansowej dla odchodzących z Urzędu pracowników. Zgodnie z nim wprowadzono aneks do regulaminu gospodarowania Zakładowym Funduszem Świadczeń Socjalnych, który umożliwia dokonywanie umorzeń oraz prolongat spłat zaciągniętych przez pracowników pożyczek z Funduszu Socjalnego. Równocześnie sporządzono aneks do regulaminu nagród obowiązującego w Urzędzie, co umożliwiło wypłatę dodatkowych nagród dla pracowników zwalnianych w trybie zwolnień grupowych za ostatni kwartał 2001 r.

Andrzej BIDA
Dyrektor Generalny
Urzędu ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Zasłużona emerytura po 41 latach pracy

18 stycznia b.r. w Urzędzie odbyła się skromna uroczystość. Kierownictwo Urzędu dziękowało za wieloletnią pracę naczelnikowi w Departamencie Weryfikacji **Marianowi Szczepańskiemu**, jednemu z najstarszych pracowników, który właśnie przeszedł na emeryturę. Razem z najlepszymi życzeniami zdrowia i wielu jeszcze lat aktywności kierownik Urzędu Jan Turski wręczył Panu Szczepańskiemu upominek – wieczne pióro, a dyrektor generalny Andrzej Bida wiązanek kwiatów.

Marian Szczepański, prawnik i wieloletni urzędnik w administracji samorządowej i centralnej był zatrudniony w Urzędzie od lipca 1991 r.

F.D.



Stoją (od lewej): dyrektor Departamentu Orzecznictwa Piotr K. Wojciechowski, zastępca kierownika Urzędu Jan Kołtun, dyrektor generalny Andrzej Bida, pan Marian Szczepański i kierownik Urzędu Jan Turski

Ustawa

z dnia 14 grudnia 2001 r.

o zmianie ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, ustawy o świadczeniu pieniężnym i uprawnieniach przysługujących żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych oraz ustawy o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Art. 1. W ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz. U. z 1997 r. Nr 142, poz. 950, z 1998 r. Nr 37, poz. 204, Nr 106, poz. 668 i Nr 162, poz. 1118, z 1999 r. Nr 38, poz. 360 i Nr 77, poz. 862, z 2000 r. Nr 12, poz. 136 oraz z 2001 r. Nr 98, poz. 1070) wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 15:

a) w ust. 5 po wyrazie „waloryzacja” dodaje się wyrazy „z uwzględnieniem ust. 7”,

b) po ust. 6 dodaje się ust. 7 w brzmieniu:

„7. W 2002 r. dodatek kombatancki nie podlega waloryzacji.”;

2) w art. 20 w ust. 2:

a) w pkt 3 kropkę na końcu zastępuje się przecinkiem i dodaje się wyrazy „z uwzględnieniem pkt 4”,

b) po pkt 3 dodaje się pkt 4 w brzmieniu:

„4) w 2002 r. ryczałt energetyczny za korzystanie z energii elektrycznej, gazowej i ciepłej na cele domowe w wysokości 88,23 zł.”

Art. 2. W ustawie z dnia 2 września 1994 r. o świadczeniu pieniężnym i uprawnieniach przysługujących żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych (Dz. U. z 2001 r. Nr 60, poz. 622 i Nr 89, poz. 968) wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 2:

a) w ust. 2 po wyrazie „waloryzacja” dodaje się wyrazy „z uwzględnieniem ust. 4”,

b) po ust. 3 dodaje się ust. 4 w brzmieniu:

„4. W 2002 r. świadczenie pieniężne nie podlega waloryzacji.”;

2) w art. 2a:

a) w ust. 1 po wyrazie „Represjonowanych” dodaje się wyrazy „z uwzględnieniem ust. 4”,

b) po ust. 3 dodaje się ust. 4 w brzmieniu:

„4. W 2002 r. ryczałt energetyczny za korzystanie z energii elektrycznej, gazowej i ciepłej na cele domowe wynosi 88,23 zł.”

Art. 3. W ustawie z dnia 31 maja 1996 r. o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (Dz. U. Nr 87, poz. 395, z 1998 r. Nr 162, poz. 1118 i z 1999 r. Nr 28, poz. 257) w art. 3 wprowadza się następujące zmiany:

1) w ust. 2 po wyrazie „waloryzacja” dodaje się wyrazy „z uwzględnieniem ust. 4”,

2) po ust. 3 dodaje się ust. 4 w brzmieniu:

„4. W 2002 r. świadczenie nie podlega waloryzacji.”

Art. 4. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2002 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: *A. Kwaśniewski*

Dziennik Ustaw z 2001 r. Nr 154, poz. 1788

Ustawa

z dnia 14 grudnia 2001 r.

o zmianie ustawy o świadczeniu dla cywilnych ofiar wojny

Art. 1. W ustawie z dnia 20 lipca 2001 r. o świadczeniu dla cywilnych ofiar wojny (Dz. U. Nr 89, poz. 974) art. 9 otrzymuje brzmienie:

„Art. 9. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2004 r.”

Art. 2. Ustawa wchodzi w życie z dniem 31 grudnia 2001 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: *A. Kwaśniewski*

Dziennik Ustaw z 2001 r. Nr 154, poz. 1786

Publikowane obok dwie ustawy z 14 grudnia 2001 roku (z grupy tzw. ustaw okołobudżetowych) zostały przyjęte ze względu na konieczność wprowadzenia niezbędnych oszczędności w finansach państwa. Pierwsza stwierdza, że dodatek kombatancki (135,96 zł) i ryczałt energetyczny (88,23 zł) nie podlegają waloryzacji. Oznacza to, że wszyscy uprawnieni, otrzymujący dodatek kombatancki lub świadczenie kombatanckie, będą otrzymywali je przez cały rok 2002 w niezmiennej wysokości 135 zł 96 gr. Nie będzie zmieniane również świadczenie dla byłych żołnierzy-górników (czyli żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach wydobywania rud uranu i batalionach budowlanych). Będzie ono wynosiło – w zależności od liczby przepracowanych miesięcy – maksymalnie 135 zł 96 gr. W takiej samej wysokości, również w zależności od liczby przepracowanych miesięcy, będą otrzymywały swoje świadczenie osoby deportowane do pracy przymusowej.

Natomiast druga ustawa przesuwą o dwa lata – do 1 stycznia 2004 roku – wejście w życie ustawy o świadczeniu dla cywilnych ofiar wojny (red.)

Jak wygląda budżet Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych

Trudna sytuacja budżetu państwa odbija się również na budżecie Urzędu. Opracowany przez Urząd projekt budżetu został wyraźnie zmniejszony w zakresie wydatków na pomoc pieniężną dla kombatantów. Jednak w projekcie rządowym, który trafił do Sejmu, wydatki na pomoc społeczną (15 mln zł) i na inwestycje kombatanckie (2 mln zł) zostały skreślone. Oznacza to – jak zauważył w specjalnie wystosowanym piśmie do ministra Pracy i Polityki Społecznej kierownik Urzędu – że „nie będzie możliwa realizacja konstytucyjnych obowiązków państwa wobec kombatantów w zakresie opieki socjalnej i wsparcia domów kombatanta. Taka sytuacja zaistniałaby po raz pierwszy w dziejach Urzędu”.

Kierownictwo Urzędu czyni więc wszelkie starania o przywrócenie w planie finansowym PFK na 2002 rok pozycji przeznaczony na pomoc społeczną i inwestycje. Ostatnio wniosek w tej sprawie został wystosowany do przewodniczącego Sejmowej Komisji Finansów Publicznych. Komisja podejmie decyzję w końcu stycznia. Poinformujemy o niej Czytelników „Kombatanta” w kolejnym numerze biuletynu.

Sytuacja nie jest więc jeszcze wyjaśniona. Według dyskusowanego obecnie projektu wydatki Państwowego Funduszu Kombatantów zostały zmniejszone do kwoty 166 mln 167 tys. zł, przy zobowiązaniach (minus) 91 mln 851 tys. zł na koniec roku 2001. Jeśli więc budżet zostanie uchwalony w kształcie przedstawionym przez Ministra Finansów, w bieżącym roku tylko kombatanci w najtrudniejszej sytuacji materialnej będą mieli możliwość otrzymania pomocy z ogólnych środków przeznaczonych na pomoc społeczną. Oznacza to,

że będą otrzymywali tę pomoc z ogólnej puli ośrodków pomocy społecznej.

Dla porównania warto podać, że w poprzednich latach pomoc społeczna dla kombatantów wynosiła:

1999 rok – 30 mln zł; 2000 rok – 27 mln zł; 2001 rok – 18 mln. W roku 2002, w projekcie budżetu sporządzonym przez Urząd, przewidziano na tę pomoc 15 mln zł.

Wydatki na pomoc społeczną to tylko część budżetu Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W całości projekt budżetu na rok 2002 wygląda następująco:

Limit wydatków – 99 mln 594 tys. zł (dla porównania w ustawie budżetowej w roku 2001 wynosił on 124 mln 027 tys. zł, a po nowelizacji tej ustawy – 230 mln 926 tys. zł).

Z ogólnej kwoty limitu wydatków, a więc sumy 99 mln 594 tys. zł, dotacja budżetowa w planie finansowym Państwowego Funduszu Kombatantów wynosi 86 mln 950 tys. zł (w 2001 roku, po nowelizacji ustawy budżetowej, wynosiła 215 mln 499 tys. zł).

Wydatki Funduszu, po omówionej wyżej korekcie Ministerstwa Finansów, skalkulowane zostały w wysokości 166 mln 167 tys. zł. Całość jest przeznaczona na refundację ulg kombatanckich – abonamentu rtv, opłat telefonicznych, ulgi OC.

Przy niskiej dotacji budżetowej dla Funduszu zobowiązania na koniec roku wyniosłyby (minus) 91 mln 851 tys. zł.

Główny Księgowy Urzędu
Zdzisława GOZDAN

Z przedstawionych wyżej informacji jasno wynika, że Państwowy Fundusz Kombatantów będzie przede wszystkim obsługiwał instytucje udzielające ulg kombatanckich – firmy telekomunikacyjne, pocztę (opłaty rtv) oraz ubezpieczycieli samochodów. Łącznie przewidziano na to ponad 166 mln zł. Jest to kwota znaczna. Będzie ona przez budżet państwa skierowana do Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, a następnie Urząd będzie z niej opłacał ulgi kombatanckie. Taki system wprowadziła ustawa kombatancka.

Wydaje się, że obecnie, kiedy PFK zmienia swój charakter, ten system również należałoby zmienić i kwot przewidzianych przez budżet na ulgi kombatanckie nie przekazywać w formie refundacji instytucjom udzielającym tych ulg, ale bezpośrednio kierować je do osób zainteresowanych: do kombatantów, do osób represjonowanych lub wdów i wdowców.

Wymaga to wprowadzenia zmian do ustawy o kombatantach. Obecnie przygotowany jest projekt tych zmian. W najbliższym czasie środowiska kombatantów i osób represjonowanych będą mogły go ocenić. Najpierw uczynią to członkowie Rady Kombatanckiej, której inauguracyjne posiedzenie odbędzie się w pierwszej dekadzie lutego. B.M.

Ostatnia bitwa

Składające się z czterech samodzielnych oddziałów Zgrupowanie w ostatnich miesiącach 1944 roku działało na terenie Podhala. Pod koniec sierpnia jeden z oddziałów dokonał likwidacji garbarni w Dobczycach, która pracowała dla Wehrmachtu. Zarekwirowano całą produkcję i zapasy ponad 1,5 tony skór. Część z nich wykorzystano. Posłużyły one na buty-skarpetki, pasy, torby, ładownice dla żołnierzy oraz uprząże i juki dla koni. Pozostałe skóry zdeponowano w tajnym magazynie, a później wydano pogorzelncom w miejscu ostatniej, stoczonej 29 listopada w masywie góry Kotoń, bitwy.

Mimo pełnej samodzielności oddziały utrzymywały z sobą stałą łączność i operacyjnie ściśle współdziałały, wykonując rozkazy dowódcy Zgrupowania mjr **Dominika Żdziebły-Danowskiego**, „Kordiana”. 3 listopada na dowódcę Zgrupowania wyznaczony został mjr **Jan Zienkiewicz** „Siekierz”.

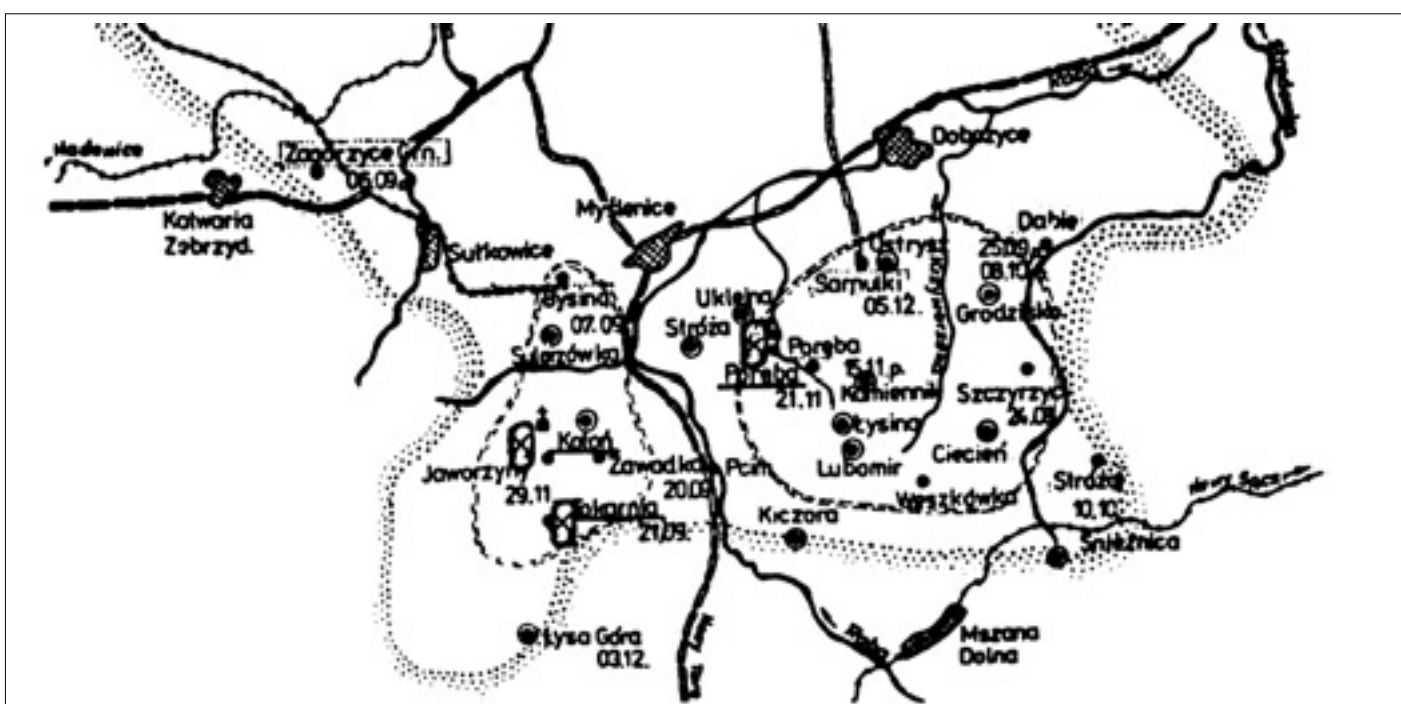
W połowie listopada oddziały stacjonowały w rejonie Poręby w pobliżu Myślenic. Lot rozpoznawczy niemieckiego samolotu Storch był sygnałem przygotowy-

wania przez Niemców akcji przeciwko Zgrupowaniu. Miejsca postoju zabezpieczone zostały z kierunku Stróży i Pcimia oraz drogi prowadzącej przez przełęcz między Łysiną i Kamiennikiem.

We wczesnych godzinach rannych 21 listopada oddziały zaatakował dwoma grupami batalion SS. Jedna grupa podeszła od strony Zarabia stokiem Śliwnika, zaś druga podjechała samochodami od strony Trzemeśni. Doszło do starcia z poszczególnymi oddziałami partyzanckimi, które nie da-



ły się zaskoczyć i z kwater na Grotówce zdołały wycofać się na zorganizowaną linię obrony u podnóża Kamiennika. Nieprzyjaciela udało się zatrzymać na dystans ognia karabinów maszynowych. Następnie zagrożony przez patrole partyzanckie musiał się wycofać. Z jego szeregów ubyło kilku żołnierzy. Udało się również rozbić gniazdo ich karabinu maszynowego. Partyzanci stracili jednego żołnierza, który wracając z patrolu wpadł w ręce Niemców. Był to pchor. **Józef Semik** „Fala” – za-



Fragment rejonu działań „Żelbetu” w ostatnich dniach listopada 1944 r.

mordowany później w bestialski sposób w Myślenicach. Jeszcze do następnego wieczoru oddziały „Żelbetu” pozostawały na swoich stanowiskach, ubezpieczając teren na wypadek powrotu nieprzyjaciela i pacyfikacji okolicznych wsi.

Wieczorem 22 listopada wszystkie oddziały odeszły przez Pcim w kierunku masywu Kotoń, gdzie w godzinach nocnych zajęły kwatery w przysiółkach Jaworzyny i Tajsowa. W tym czasie dowódca 6 dywizji „Odwet” powołał sztab wszystkich grup partyzanckich działających w rejonie obwodu myślenickiego. Podlegały pod niego nie tylko oddziały „Żelbetu”, ale również grupy z obwodu „Murawa”. Dowódcą został przybyły z Krakowa mjr **Aleksander Mięka** „Orion”, a jego zastępcą rotmistrz „Dzik”. Rozkazem sztabu, spodziewającego się działania Niemców w masywie Kotoń, oddziały „Żelbetu” opuściły to miejsce i wymaszerowały w kierunku Wieszówki. W drodze goniec przekazał „Siekierzowi” meldunek odwołujący niebezpieczeństwo oraz rozkaz powrotu. Późną nocą oddziały dotarły do masywu i rozlokowały się we wspomnianych

przysiółkach. Wraz z „Żelbetem” przybył w ten rejon oddział wojskowy PPS „Zamka”. Znamienne jest, że znalazła się tu również sowiecka grupa, składająca się z jedenastu żołnierzy pod dowództwem kpt. **Jewgienija Biereźniaka** „Michajłowa”. Oddział ten od kilku dni znajdował się zawsze w pobliżu kwater „Żelbetu”, usiłując nawiązać bliższy kontakt i wciągnąć go do planowanych wspólnych akcji. Jednak na kilka godzin przed akcją oddział Biereźniaka wycofał się.

W nocy z 28 na 29 listopada liczne grupy nieprzyjaciela podjechały samochodami otaczając masyw Kotoń. Jeszcze przed świtem rozpoczęło się podchodzenie wroga na pozycje partyzanckie z wielu kierunków. Wyglądało to tak, jakby Niemcy doskonale znali nasze pozycje.

Około 7 rano doszło do pierwszego starcia z II OP (oddział partyzancki) „Bicza” w przysiółku Tajsowo. Oddalona o parę kilometrów od innych oddziałów grupa rozpoczęła samodzielną walkę. W potyczce z przeważającymi siłami wroga chłopcy poniosły ciężkie straty. Ginie dowódca **Artur Korbel** „Bicz” oraz jego



Artur Korbel „Bicz”

czterech podwładnych: sierż. pchor. **Wiktor Biskupek** „Wiktor”, plut. **Ryszard Strzyżowski** „Gozdawa”, plut. **Józef Pękalski** „Koziołek” i kpr. **Paweł Pogorzelski** „Hugo”.

Wkrótce rozgorzała walka na skłonie pod szczytem masywu w przysiółku Jaworzyny. Tam cały ciężar walk przejął na siebie III OP **Jana Korzeniowskiego** „Wagi”. Już w pierwszym starciu zostało ciężko rannych dwóch żołnierzy z wyznaczonej grupy osłownej. Byli to: ppor. **Tadeusz Bitka** „Orion” i jego brat, pchor. **Ryszard Bitka** „Chart”. Wysłany przez „Wagę” patrol sprowadził rannych na linię obrony.

W tym czasie przemieszczające się drogą leśną tabory i konie z jukami zostały zaatakowane przez nieprzyjaciela. Niemcy przypuszczali prawdopodobnie, że z taborymi wycofują się główne siły partyzantów. Dlatego też ich atak był tak zmasowany. Fakt ten umożliwił wykorzystanie powstałej w niemieckich szeregach luki, którą wycofały się: I OP „Gołaba”, IV OP „Stryszawy” i OW (oddział wojskowy) PPS „Zamka” – od momentu rozpoczęcia walk podporządkowany „Żelbetowi”. W centrum działań militarnych pozostał III OP „Wagi”, który klucząc po lesie staczał potyczki z przeczesującym teren nieprzyjacielem.



Dowództwo III OP (od lewej) ppor. Tadeusz Bitka „Orion”, ppor. Józef Paciora „Para”, kpt. Jan Korzeniowski „Waga”, ppor. Władysław Cwiękała „Żywiec”

Zdeterminowani żołnierze „Wagi” postanowili drogo sprzedać swoje życie. W godzinach popołudniowych zginął w walce przeszyty serią z karabinu maszynowego dowódca III OP Jan Korzeniowski „Waga”. Żołnierze III OP aż do zmroku, kiedy Niemcy rozpoczęli wycofywanie, prowadzili walkę indywidualną. Do potyczki włączył się również przybyły z pomocą oddział partyzancki podległy Komendzie Obwodu Myślenice o kryptonimie „Odwet”. Podczas starć z nieprzyjacielem grupa ta traci swego dowódcę ppor. **Stanisława Malaka** „Gwarę” oraz strzelca **Franciszka Brytana** „Szwejka”. Dostają się oni w ręce wroga. Również patrol wysłany z oddziału rotmistrza „Dzika” traci w bezpośrednim starciu z Niemcami dwoje ludzi: kpr. **Antoniego Marchwińskiego** „Tito” i kpr. „Okonia” (N.N.). W sumie poległo ośmiu partyzantów, dwóch zostało pojmany, a kilka osób było rannych. Zawadka, z oboma przysiółkami, spłonęła od niemieckich pocisków zapalających. Kilku mieszkańców, których udało się Niemcom ująć, zostało zamordowanych przez rozbastwionych żołdaków niemieckich upojonych przed akcją alkoholem. Straty nieprzyjaciela były znacznie wyższe, gdyż pijani Niemcy nie zachowywali dostatecznej ostrożności i ufni w swą liczną przewagę przeczesywali tyralierą las, siejąc na oślep pociski z broni automatycznej.

Według uzyskanych po latach meldunków nieprzyjaciel użył do akcji następujące jednostki: batalion *Jagdkommando* – kwaterujący pod Krakowem w Koberzynie, a przeznaczony głównie do zwalczania partyzantki, oddział *Feldgendarmerie*, własowców oraz resztki ukraińskiej dywizji SS *Galizien*. W sumie blisko trzy tysiące żołnierzy. Zaangażowane w walkę siły partyzanckie liczyły niespełna trzysta osób.

Niestety walka w masywie Kotoń pozbawiła „Żelbet” taborów, większości koni wierzchowych i jucznych oraz wyczerpała w poważnym stopniu posiadaną amunicję. Najboleśniej była jednak strata dwóch dowódców oraz kolegów, z którymi dzieliliśmy przez parę miesięcy trudy partyzanckie.

Po bitwie oddziały „Żelbetu” zebrały się w wyznaczonych przed walką miejscowościach. W godzinach nocnych wysłano patrole na Kotoń. Zebrały one ciała poległych oraz nawiązały łączność z „terenówką” z okolicznych wsi, by zorganizowała pogrzeb. Poległych pochowano we wspólnej mogile na wiejskim cmentarzyku w Trzebuni, skąd w 1949 roku przeniesiono ich do powstałej kwatery partyzanckiej na Głównym Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Wyniszczone walką i wygłodzone oddziały „Żelbetu”, po odesłaniu rannych do śląskiego OP **Gerarda Woźnicy** „Hardego” kwaterującego pod Harbutowicami, przeszły w rejon Osielca. Tam, na Gąsiorce podjęte zostały gościnnie przez OP **Henryka Gallosa** „Harnasia”.

W pierwszej dekadzie grudnia oddziały powróciły na Kotoń. 4 grudnia miała miejsce pacyfikacja wsi Zawadka. Niemcy, mordując kilku jej mieszkańców, mścili się prawdopodobnie za niepowodzenia oraz straty poniesione podczas bitwy z partyzantami 29 listopada.

Kontynuując marsz oddziały „Żelbetu” dotarły do ostatniego



Kpt. Jan Korzeniowski „Waga”, dowódca III OP. Poległ 29.11.1944 w bitwie w masywie Kotoń



Żołnierze III OP „Żelbet” Emil Chudzik „Murzyn” i Bolesław Gawrysz „Celnik”

miejsca swojego postoju, miejscowości Karnatka, gdzie dowódca, dziękując za dotychczasowy wysiłek, wydał rozkaz złożenia i ukrycia broni oraz powrotu do rodzinnych domów i nawiązania łączności ze swymi macierzystymi jednostkami w garnizonie miejskim.

Ryszard BITKA „Chart”
plut. pchor. III OP „Żelbet”

Sylwester 1942/1943

W sylwestrową noc 31 grudnia 1942 r. żołnierze Armii Krajowej przeprowadzili serię uderzeń dywersyjnych na torach i w obiektach kolejowych. Akcje te zostały wykonane na wybranych odcinkach linii i szlaków kolejowych, głównie na terytorium Lubelszczyzny i Mazowsza. Stanowiły one integralną część polskiego odwetu za zbrodnie niemieckie popełnione na Zamojszczyźnie podczas wysiedlania ludności i germanizacji polskich dzieci.

Podstawą uderzeń odwetowych żołnierzy Armii Krajowej przeprowadzonych na Zamojszczyźnie w noc sylwestrową 1942/1943 był rozkaz nr 77/42 z 24 grudnia 1942 r. komendanta głównego AK gen. **Stefana Grota-Roweckiego**. Łącznie przeprowadzono około sześćdziesięciu różnego rodzaju większych i mniejszych akcji dywersyjnych oraz wiele sabotaży. Obejmowały one zasadniczo obszary czterech ówczesnych powiatów Zamojszczyzny: Zamość, Hrubieszów, Tomaszów i Biłgoraj. Było to powodowanie katastrof i przerw w ruchu pociągów, niszczenie urządzeń kolejowych i telekomunikacyjnych, likwidacja konfidentów i wymierzanie kar osobom wysługującym się władzom okupacyjnym. Rozchodzące się informacje o takich działaniach dywersyjnych podnosiły ducha wśród okolicznej ludności i w całej okupowanej Polsce. Walki stoczone na Zamojszczyźnie 31 grudnia 1942 r. mają w niektórych dokumentach oznaczenie o kryptonimie „Odwet za Zamojszczyznę”.

Inicjatorem sylwestrowego uderzenia na obiekty kolejowe w Generalnym Gubernatorstwie był **Franciszek Niepokólczycki** „Teodor” zastępca komendanta Kedywu KG AK.

Sylwestrowe dywersje 1942/1943 przeprowadzone na Zamojszczyźnie były trzecim z kolei aktem „bitwy kolejowej” w ostatnim kwartale 1942 r. Pierwszym była akcja „Wieniec” przeprowadzona w nocy z 7 na 8 października w Warszawskim Węźle Kolejowym, drugim zaś „Odwet kolejowy” wykonany z 17 na 18 listopada. Każde uderzenie na wybrane linie i odcinki szlaków kolejowych na obszarze Generalnego Gubernatorstwa miało określone założenia taktyczne i stanowiło ostrzeżenie dla okupanta. Było także sprawdzianem bojowym zarówno dla ludzkich możliwości i stosowanego sprzętu technicznego jak i stosowanej taktyki bojowej i środków w zamierzonych dywersjach kolejowych.

Dla przykładu warto podać przebieg jednej z ważniejszych akcji oznaczonej wówczas jako nr 8, która była wykonana w nocy z 31 grudnia 1942 na 1 stycznia 1943 r. na stacji Ruskie Piaski, na linii kolejowej Rejowiec-Zawada. Akcja ta była przeprowadzona przez pluton dywersyjny z kompanii por.

Tadeusza Kuncewicza „Podkowa”. Wyszadzano most kolejowy na rzece Łabuńska. Dywersji tej dokonał minier bosman **Michał Zawiślak** „Reja”. Zdemolowano także stację kolejową. Przerwa w ruchu pociągów trwała ponad dobę.

Jako materiału minerskiego użyto pocisków artyleryjskich kaliber 155 mm, które przekazał gajowy **Michoński** z gajówki Helacin. W celu sprawdzenia przydatności pocisków jeden wysadzono w powietrzu. Dwa pozostałe zostały zabrane pod osłoną kaprala **Burego** „Sosna” i woźnicy do Panasówki, gdzie już oczekiwał ich ppor. **Adam Piotrowski** „Dolina”. Tu dołączył jeszcze **Wincenty Kot** „Osa”.

Dzień 31 grudnia 1942 r. przeznaczono na odpooczynek w Susłowie i omówienie planu akcji. Zdecydowano wówczas, że będzie tylko jeden wybuch, ponieważ lontu było tylko 35 cm. O zmroku wymaszerowano do stacji Ruskie Piaski. Pociski wieziono na sankach jednokonnym. Przy przechodzeniu przez rzekę Wieprz, na której nie było mostu, pociski przeniesiono na plecach, a sanie pozostawiono. Dalej pociski nieśli żołnierze na drażkach, a następnie umieszczono je na furmance pobranej z pobliskiej leśniczówki.

Gdy grupa minerska dotarła do stacji kolejowej Ruskie Piaski, nadjechał pociąg osobowy z Lublina, co wprowadziło pewne zamieszanie. Korzystając z tego ppor. Adam Piotrowski „Dolina” udał się do budynku, a Michał Zawiślak „Reja” założył pocisk pod konstrukcją nośną mostu.

Nagle pojawił się bahnschutz – strażnik ochrony kolei, w kierunku którego Michał Zawiślak oddał strzał z pistoletu. Strażnik ostrzeliwując się zbiegł. Przywołany kapral Bury ubezpieczał most. Wtedy Michał Zawiślak zapalił lont i odskoczył od mostu przywierając do nasypu kolejowego. Most został wysadzony, szyny uległy wyraźnej deformacji. W tym samym czasie reszta oddziału zdemolowała na stacji urządzenia sygnalizacyjne, zwrotnicę i środki łączności. Akcja dywersyjna została wykonana w całości.

Edward MIERZEJEWSKI
Warszawskie Środowisko „Synów Pułku”

Kurierka I Brygady Legionów

Wanda Piekarska urodziła się 17 marca 1893 r. w Radomiu jako córka Józefa i Marii Konstancji z Okulskich. Jej ojciec był kupcem. Miała trzech braci – Aleksandra, Henryka i Jana oraz trzy siostry – Zofię, Jadwigę i Leokadię.

W 1912 r. ukończyła 7-klasową Szkołę Handlową Żeńską w Radomiu. Już od roku 1906 należała do kół samokształceniowych młodzieży narodowej, a od 1910 do „Zarzewia”. Organizowała koła „Zarzewia” w młodszych klasach swojej szkoły oraz bojkot szkół rosyjskich i łamistrajków szkolnych. Za organizowanie bojkotu świąt dynastii Romanowów została wydalona ze szkoły, lecz po dwóch dniach decyzję tę cofnięto. Była także członkiem Zarządu Oddziału Radomskiego „Zarzewia”.

Po maturze otrzymała stypendium ufundowane przez grono nauczycielskie swojej szkoły i wyjechała do Szwajcarii, gdzie podjęła studia chemiczne na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu w Bernie. Od 20 marca 1913 r. kontynuowała studia w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po przybyciu do Krakowa zaangażowała się natychmiast w działalność „Zarzewia” i Polskich Drużyn Strzeleckich. W Drużynach Strzeleckich ukończyła szkołę rekrucką i podoficerską uzyskując po złożeniu egzaminów stopień podoficera sanitarnego. Jesienią 1913 r. została mianowana komendantką Oddziału Żeńskiego Drużyn Strzeleckich.

12 sierpnia 1914 r. powołano ją do służby w Oddziale Wywiadowczym I Brygady Legionów, w którym pozostała do jego rozwiązania. Od lutego do lipca 1915 r. pełniła, pod ps. „Pociecha”, służbę kurierki Oddziału Lotnego Polskiej Organizacji Wojskowej. Wykonując zadania wywiadowcze i kurierskie siedmiokrotnie przechodziła w tym czasie przez linię frontu. Za ten okres służby niepodległościowej Wanda Piekarska została odznaczona Dekretem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza z dnia 17 maja 1922 r. Orderem *Virtuti Militari* V klasy (L.k. 7569).

We wniosku o nadanie tego oznaczenia sporządzonym 1 kwietnia 1922 r. informowano:

„Od sierpnia 1914 r. ob. Wanda Piekarska prowadzi wywiady taktyczne na Radom, Kozienice, Ilżę, Przedbórz – aresztowana kilkakrotnie, spo-

kojnym i mężnym zachowaniem uchodzi niebezpieczeństwu. Pełna opanowania i męstwa przedostaje się przez front, pełnząc między liniami okopów nieprzyjacielskich; aresztowana przez Austriaków zachowuje się z godnością i odmawia złożenia raportu wywiadowczego, który całkowicie donosi do Sztabu I Brygady.

20 I 1915 r. przedostaje się wśród licznych niebezpieczeństw do Warszawy i tylko dzięki niezwykłej przytomności umysłu unika aresztowania w Płocku przez żandarmerię rosyjską.

W Warszawie pracuje pod rozkazami Komendy POW i przewozi materiały wybuchowe z Kijowa do Warszawy. Podróż tę odbyła w niezwykle ciężkich warunkach, wymykając się żandarmerii, z całą świadomością niebezpieczeństwa i grozy kary

śmierci. Wypełniła swój obowiązek wykazując męską odwagę i śmiałość.”

Za służbę wywiadowczą i kurierską w I Brygadzie Legionów i w Polskiej Organizacji Wojskowej otrzymała także Krzyż Niepodległości z Mieczami oraz Krzyż POW.

W połowie 1916 r. Komenda Oddziału Żeńskiego POW skierowała ją do pracy w Oddziale Ewidencji Naczelnej Komendy POW. Następnie, od początku 1917 do 20 maja tego roku pracowała w biurze Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu, a potem do grudnia w redakcji pisma „Rząd i Wojsko”.

W latach 1915–1916 pracowała w Warszawie także zarobkowo udzielając lekcji prywatnych i ucząc na kursach dla dorosłych. Od listopada 1917 r. do lipca 1919 r. była urzędniczką Sądu Apelacyjnego. Ukończyła wówczas kurs dla urzędniczek sądowych. W 1917 r. wróciła na studia, tym razem na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. Jednakże z powodu zaabsorbowania działalnością niepodległościową po kilku miesiącach zmuszona była zrezygnować.

Pod koniec listopada 1918 r. Wanda Piekarska zgłosiła się do służby w żandarmerii polowej POW w Warszawie. Od maja 1919 r. do września 1921 r. była zatrudniona w Wydziale Instruktoerek Oświatowych przy Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego. Później podjęła dorywczą pracę w redakcji



„Przeglądu Technicznego” oraz w Banku dla Handlu i Przemysłu. W styczniu 1925 r. zatrudniła się w Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej jako laborantka, a następnie kierowniczka laboratorium. Na stanowisku tym pracowała do końca 1933 r. Na początku lat 30-tych podjęła studia na Politechnice Warszawskiej, lecz po trzech semestrach przerwała je z powodu, jak sama określiła, trudności materialnych.

W okresie pobytu w Białej Podlaskiej, w latach 1926-1933, była członkiem Zarządu Związku Legionistów i Peowiaków, a od 1933 r. wiceprzewodniczącą Stowarzyszenia Drużyniaczek i Starszych Kurierek oraz członkiem Sądu Koleżeńskiego Związku Peowiaków. Od 1928 r. działała także w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Uczestniczyła też w działalności związków pracowniczych na terenie Podlaskiej Wytwórni Samolotów oraz pracowała społecznie jako kierowniczka tamtejszej biblioteki.

W styczniu 1934 r. zatrudniła się jako laborantka w Instytucie Metalurgii i Metaloznawstwa Politech-

niki Warszawskiej. W Warszawie związała się ponownie z ruchem oporu i od jesieni 1939 r. należała do Związku Walki Zbrojnej. Po aresztowaniu jej rodzeństwa wyjechała do Jedlni koło Radomia, aby zająć się bratanekami. 24 kwietnia 1941 r. została jednak aresztowana, a następnie, po 3 miesiącach pobytu w więzieniu radomskim, wywieziona do Ravensbrück. Po uwolnieniu z obozu w maju 1945 r. wróciła do Jedlni, gdzie mieszkała do śmierci.

Wanda Piekarska zmarła 15 listopada 1972 r. Pochowano ją w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Jedlni, gdzie znajdują się również symboliczne groby jej brata **Jana**, żołnierza ZWZ, straconego w Oświęcimiu w 1941 r., siostry **Zofii** rozstrzelanej w Pińczowie w 1941 r., bratowej **Stanisławy**, rozstrzelanej w Pińczowie w 1942 r. oraz siostry **Jadwigi**, która zginęła w Powstaniu Warszawskim i była odznaczona przez Dowódcę Armii Krajowej Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Wiesław MISZTAŁ
Miroslaw SULEJ

Nowy Klub Kombatanta

Klub Kombatanta SPK w Warszawie

15 stycznia b.r. w lokalu przy ul. Marszałkowskiej 62 w Warszawie otwarty został Klub Kombatanta. Gospodarzem Klubu jest Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kraju, którego kierownictwo za-

deklarowało gotowość udostępnienia lokalu klubowego na spotkania różnych środowisk kombatantkich.

Obecny na uroczystości otwarcia i poświęcenia Klubu był kie-

rownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych minister **Jan Turski**, który odznaczył zasłużonych w pracy społecznej kombatantów wysokimi odznaczeniami państwowymi. Minister Turski wyraził nadzieję, że Klub promieniować będzie wzorcami postaw patriotycznych i obywatelskich, głęboko tkwiącymi w tradycjach walki o wolność i niepodległość Ojczyzny.

Na uroczystość przybył również prezydent m.st. Warszawy **Wojciech Kozak**. W krótkim przemówieniu powiedział, że jest to jego pierwsza oficjalna wizyta po objęciu poprzedniego dnia funkcji prezydenta. Wymownie to świadczy o jego szczególnej atencji dla kombatantów, którym – jak stwierdził – Polska tak wiele zawdzięcza.

Lokal poświęcił kapelan SPK ks. płk **Antoni Szyrwiński**, a symbolicznego przecięcia wstęgi i otwarcia Klubu dokonali wspólnie minister Jan Turski, prezydent Wojciech Kozak i prezes SPK **Władysław Matkowski**.

W.M.



Kombatanci odznaczeni podczas uroczystości otwarcia Klubu Kombatanta. Od lewej: dr Romualda Tudrej odznaczona Krzyżem Kawalerskim OOP, Henryk Starzyk odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, Zenobia Klepacka odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Eugeniusz Kaszewiak odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

W poprzednim numerze „Kombatanta”, wykorzystując materiały opracowane przez redakcję „Relacji” – pisma polskiego wydawanego w Sztokholmie, opublikowaliśmy wypowiedzi żołnierzy Pomocniczej Służby Kobiet w Armii gen. Andersa – Ireny Renaty Anders i Zofii Stadfors (*Pierścionek spleciony z włosia*, „Kombatant” 12/2001). Dziś chcemy powrócić do tego tematu. Poniżej zamieszczamy fragmenty wywiadu, którego Zofia Stadfors udzieliła Andrzejowi Szmilichowskiemu. Przedstawia w nim swoją drogę do Armii gen. Andersa. Po klęsce wrześniowej przez Brześć i Słonim przedostała się wraz z przyjaciółmi do Kowna. Postanowiła jednak wracać do kraju. Był rok 1940.

Zofia Stadfors: Zdecydowałam się wracać do Polski. Oczywiście przez zieloną granicę, innej możliwości nie było. Poznałam wtedy rodaka, który był kurierem i już wspólnie dotarliśmy do Łucka.

Andrzej Szmilichowski: Znam Łuck, byłem tam parę lat temu.

Z.S.: Co Pan powie! Ale wtedy to jeszcze była Polska.

A.Sz.: Wołyń, zachodnia Ukraina.

Z.S.: Ale już zajęty przez Sowietów. Podróżowaliśmy pociągiem, strasznie się bałam, bo byli tam również sowieccy oficerowie. Wysiedliśmy w Równym, to było małe kresowe miasteczko, a potem na Bug, do granicy. To był koniec grudnia, ostra zima. Tam mnie Sowietci złapali, przewieźli z powrotem do Łucka i zapakowali do więzienia. Co się stało z kurierem, nie wiem. Warunki w więzieniu były paskudne. Po paru miesiącach wywieźli mnie – *Sabieris z wieszczami!* do Kijowa. Tam przeszedłam bardzo ciężkie, nocne przesłuchania, to już byli Ukraińcy.

A.Sz.: Czego od Pani chcieli? Jaki był cel tych przesłuchań.

Z.S.: Jak to – jaki cel? Uważali mnie, panie Andrzeju, za strasznego szpiega! Złapali mnie przecież na granicy. W kijowskim więzieniu warunki były nieco lepsze, dostałyśmy nawet bieliznę. Była to męska bielizna, ale była! I tam zastał mnie wybuch wojny sowiecko–niemieckiej.

A.Sz.: Czyli rok 1941–szy.

Z.S.: Tak. Czerwiec 1941–go roku. Wtedy też miało miejsce moje ostatnie przesłuchanie. Na biurku *sledowatiela* zauważyłam maskę gazową i mówię do niego: – Oooo! Już was przyjaciele napadli? On się na to wściekł i wrzasnął, że to nie żadna wojna, a *maniowry!* Wtedy wpakowali mnie, byłam jedyną Polką, w środowisko inteligencji ukraińskiej, uwięziona była chyba połowa Kijowa! Sowietci sadzali za głupstwa, na przykład, że ktoś krytykował niskie racje chleba. Potem rozpo-

czął się następny etap mojej gehenny. Wsadzili nas do pociągu i to był „pociąg szpiegowski”, był na wagonie nawet taki napis. Nigdy nie zatrzymywaliśmy się na stacjach, tylko na bocznych torach.

A.Sz.: Czy dobrze się domyślam, że wieźli was na Sybir?

Z.S.: Tego wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, ale oczywiście tak, na Sybir. Dokładniej mówiąc do Nowosybirska, gdzie był punkt zborny, stamtąd rozsyłali już do łagrów. To był prawdziwy koszmar! Ogromne upały, a karmiono nas małutkimi solonymi rybami, nazywały się kilki i kawałkiem czerstwego chleba. Zaś racja wody wynosiła pół kubka, pół kubka na dobę! I ta rozpacz, że nigdy już nie wrócimy. Gdy przekroczyliśmy Wołgę, dzień po dniu widziało się tylko step i step. Jechałyśmy dwa tygodnie, oczywiście w wagonach bydłowych, wkrótce wybuchł tyfus, na szczęście mnie ominął. W Nowosybirsku zaczęła się nowa seria przesłuchań, wszystko *apiać* od początku! Pamiętam, jak moje towarzyszkę Ukrainkę ostrzegały mnie – Ty uważaj! Ty się na nich patrzysz z taką nienawiścią, że może być z tobą źle! Wtedy nadeszła amnestia. Była wynikiem paktu Sikorski–Majski, o czym oczywiście wtedy nie wiedziałam. Wołają mnie i mówią swoje – *Sabieris z wieszczami!* Jakie zaskoczenie! Dotychczas słyszałam jedynie – *Polszy niet i nikagda nie budiet!* Komendant przyjął mnie uprzejmie, ale zaraz pokazał na mapę i mówi, że nie może mnie wypuścić, bo jestem Niemką, Zawiercie leży w granicach Rzeszy Niemieckiej! Na szczęście to były jego żarty. Wypuścili mnie z rozkazem wyjazdu do Tomska i pozostania tam. Jedynym moim dokumentem był świstek papieru, że nazywam się Zofia Stanisławowna.

A.Sz.: A Pani nazwisko panińskie?

Z.S.: Żak. Jestem Żakówna z domu. Jako delegat Rządu używałam również tego nazwiska: Zofia Żak–Stadfors.

A.Sz.: A więc jest Pani w Tomsku.

Moja droga do Armii Polskiej

Z.S.: I od razu wpadłam w okropne towarzystwo. Była tam jakaś orkiestra polsko-żydowska i któraś z żon tych grajków zaproponowała, że zaraz znajdzie mi „jakiegoś faceta“!.... To był taki typ kobiety. Potem mnie okradła.

A.Sz.: Czy na Tomsku kończą się Pani syberyjskie losy?

Z.S.: Tak. Po Tomsku już było wojsko.

A.Sz.: A więc Buzułuk, o ile dobrze pamiętam?

Z.S.: Dobrze Pan pamięta. Jeszcze w Tomsku sprzedawałam na targu piżamę i miałam na podróż. Miałam trochę więcej pieniędzy, ale zostałam w pociągu ze szczętem okradziona. Obóz leżał cztery kilometry od stacji. Nigdy tego nie zapomnę, szło się i szło, raptem w stepie, w środku Rosji, po tej strasznej poniewierce, zobaczyłam na budynku sztabu, powiewający i widoczny z daleka, nasz sztandar! Pamiętam, że uklękałam i płakałam.

A.Sz.: Który to był rok?

Z.S.: Ciągle jeszcze czterdziesty pierwszy.

A.Sz.: Do jakiej formacji Panią wcielono?

Z.S.: Do saperów, ale jeszcze nie mieliśmy mundurów. A wie Pan, generał mi potem powiedział, że mój dowódca G. był szpiegiem.

A.Sz.: Sowieckim szpiegiem oczywiście.

Z.S.: Jak inaczej! Myśmy doskonale zdawali sobie sprawę, że jesteśmy bardzo dokładnie obserwowani.

A.Sz.: Dalsza droga to już do Persji?

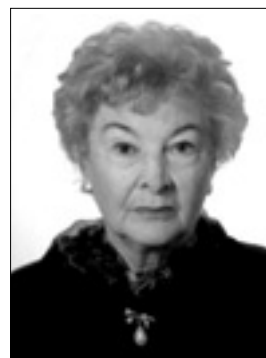
Z.S.: Tak, ale nie od razu. Potem był Krasnowodsk i Morzem Kaspijskim do Pahlevi, to już była Persja. Później zorganizowana przez Anglików obowiązkowa dezynfekcja i autobusami do Teheranu. Tam obóz wojskowy pod namiotami i praca w „dwójce“, w wywiadzie, cenzurowałam żołnierskie listy. Ale w wojsku byłam tylko rok. Musiałam rzucić armię wychodząc za mąż za cudzoziemca, za Szweda.

A.Sz.: Tam w Persji znalazła Pani Szweda, za którego wyszła Pani za mąż! Filmowa historia.

Z.S.: Moja koleżanka zaś wyszła za Duńczyka. Powiem Panu, że gdy przyjechałam do Szwecji, wszyscy byli równie zdumieni jak Pan. To wszystko nie było takie proste, musiałam najpierw dostać pozwolenie na zamążpójście. Ale Einar poczekał – pracował w Teheranie w szwedzkiej firmie, pobraliśmy się w 1942 roku. Wkrótce poznałam przedstawicieli dyplomacji różnych krajów. Z wyjątkiem Niemców, gdyż ich ambasada była już zamknięta, a zarządzali nią – Szwedzi. Miałam już obywatelstwo szwedzkie i pamiętam, że zbierałam wśród dyplomacji pieniądze na pomoc walczącej Warszawie. Potem popłynęłam szwedzkim statkiem handlowym do ojczyzny mego męża i tak zaczęło się moje szwedzkie życie.

Andrzej SZMILICHOWSKI
„Relacje” nr 3, 2002, Sztokholm

Zofia Stadfors urodziła się 12 kwietnia 1917 roku w Zawierciu. Z domu Żak. Studiowała w Radomiu. Od 1938 roku do wybuchu wojny mieszkała w Warszawie. Po wydarzeniach wojennych opisanych obok, przyjeżdża do Szwecji w roku 1946 i wstępuje do Stowarzyszenia Kombatantów, SPK, w którym pełni później funkcję prezesa. Działa też czynnie w Radzie Uchodźstwa Polskiego. W roku 1988 mianowana Delegatem Rządu RP na Uchodźstwie na terenie Szwecji. Pełni tę funkcję aż do formalnego przekazania insygniów władzy RP na Zamku w Warszawie w roku 1991.



Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Złotym Krzyżem Kombatanta, Złotą Odznaką SPK, Krzyżem Kawalerskim przez Prezydenta RP na Uchodźstwie i Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta nadanym przez Prezydenta RP w roku 1991.

Odcinek dla poczty

Zł gr.....

słownie
złotych

wplacający

Dokładny
adres

Urząd ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
NBP Oddział Okręgowy Warszawa
0310101010005047223100000

Odcinek dla posiadacza rachunku

Zł gr.....

słownie
złotych

wplacający

Dokładny
adres

Urząd ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
NBP Oddział Okręgowy Warszawa
0310101010005047223100000

Odcinek dla wpłacającego

Zł gr.....

słownie
złotych

wplacający

Dokładny
adres

Urząd ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
NBP Oddział Okręgowy Warszawa
0310101010005047223100000

Wieczera Wigilijna oddziału powstańczego „GURT” Armii Krajowej

15 grudnia ubiegłego roku kombatanci Zgrupowania „GURT” Armii Krajowej zostali zaproszeni na Wieczernę Wigilijną do hotelu „Holiday Inn” przez dyrektora Grzegorza Zientkowskiego w ramach pięknej inicjatywy spotkań byłych żołnierzy AK w lokalach zbudowanych na terenie ich walk powstańczych.

Za realizację tej inicjatywy, podjętej po raz pierwszy w 2000 r., Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przyznał dyrektorowi Zientkowskiemu Odznakę Honorową ŚZZAK, do której my, uczestnicy spotkania, dołączyliśmy nasze gorące, żołnierskie gratulacje.

IV Zgrupowanie „GURT” powstało z komórek konspiracyjnych zakładów kolejowych Węzła Warszawskiego. Działały one kolejno w Służbie Zwycięstwu Polsce, Związku Walki Zbrojnej i AK w zakresie wywiadu i sabotażu transportu kolejowego. W czasie Powstania Warszawskiego „GURT” był częścią IV Rejonu I Obwodu Warszawa-Śródmieście Północ. W jego skład wchodziły cztery kompa-



Kombatanci na Wieczerny Wigilijnej w hotelu „Holiday Inn”. Od prawej: red. Jan Kreusch, sekretarz Zarządu Głównego Związku Powstańców Warszawskich Jerzy Czuba, przewodniczący Koła „GURT” Związku Powstańców Warszawskich Ryszard Boreński, prezes Okręgu „Warszawa” ŚZZAK Jerzy Wilgat, ks. Zygmunt Wudarkiewicz, przewodnicząca Środowiska „GURT” ŚZZAK Wanda Wojciechowska, zastępca prezesa Okręgu „Warszawa” ŚZZAK Zofia Rusecka

nie oraz 2 Bateria Harcerska Przeciwlotnicza „Żbik” – łącznie około 1000 osób przy średniej wieku 20 lat. Terenem działania był obszar pomiędzy ulicami: Żelazną, Pańską, Marszałkowską i Alejami Jerozolimskimi.

Zdobyliśmy tory kolejowe, blokowaliśmy linię średnicową przy Dworcu Głównym i pomimo zaciekłych ataków wroga utrzymaliśmy ten rejon Śródmieścia do dnia kapitulacji. Sztandar Zgrupowania został odznaczony Orderem Virtuti Militari.

Spotkanie w hotelu „Holiday Inn”, który został zbudowany na miejscu postoju naszego dowództwa, jest dla nas wszystkich ważne i drogie nie tylko ze względów wspomnieniowo-emocjonalnych, ale również z racji możliwości spotkania przyjaciół przy pięknie ubranym stole i w miłej atmosferze stworzonej przez personel hotelu.

Wanda Tekla
WOJCIECHOWSKA
łączniczka IV Zgrupowania
„GURT” AK

Zamawiam na rok 2002 „Kombatanta”
od nr do nr
po egz. każdego numeru

Zamawiam na rok 2002 „Kombatanta”
od nr do nr
po egz. każdego numeru

Zamawiam na rok 2002 „Kombatanta”
od nr do nr
po egz. każdego numeru

Moje afrykańskie ślady

W 1942 roku, wraz z Armią gen. Andersa ewakuowało się z ZSRR kilkanaście tysięcy dzieci i młodzieży. Maria Gabniewicz, autorka publikowanego reportażu, wśród innych polskich dzieci dotarła przez Persję i Indie do Afryki. Tam mieszkała do 1948 roku. Pięćdziesiąt lat później, jesienią roku 1998, odwiedziła miejsca zapamiętane z dzieciństwa.

Afryka – jak zaczarowane słowo – w każdym z nas tułaczy wywołuje falę wspomnień związanych z pobytem na tym kontynencie w polskich osiedlach rozrzuconych od Kenii, Ugandy, Tanganiki, Rodezji Północnej i Południowej aż po Kraj Przylądkowy.

Afryka brytyjska stała się dla ponad 18 tysięcy Polaków – matek z dziećmi i osób starszych, którzy nie mogli pójść do Armii Andersa – bezpieczną przystanią po dramatycznych przeżyciach głodu i poniewierki w Rosji Sowieckiej. Myśleliśmy wtedy, że będzie to krótkie zatrzymanie – w przelocie do Polski... Stało się inaczej: pobyt na Czarnym Łądzie dla niektórych Polaków trwał 6 lat, dla innych dłużej – od 1942 do 1950. Po wojnie wielu wyjechało do Wielkiej Brytanii – do bliskich – na zasadzie łączenia rodzin; część wróciła do Polski, a ci którzy nie mieli dokąd wracać – bo po Konferencji Jałtańskiej gniazda rodzinne pozostały za wschodnią granicą Polski – musieli szukać schronienia w różnych częściach świata...

Gdziekolwiek los nas rzucił – marzeniem każdego „Afrykańczyka” był powrót do miejsc naszego dzieciństwa i dorastania... Tam tworzyły się pierwsze niepowtarzalne więzy przyjaźni, które trwają do dziś. Oczarowała nas egzotyka i porywała harcerska przygoda.

Czasem marzenia się spełniają. Miałam szczęście tego doświadczyć na przełomie września i października 1998 r. Z perspektywy czasu widzę jeszcze wyraziście, że był to

dar Opatrzności Bożej. Korespondowałam z **Teresą Misiewicz**, która mieszka z rodziną w Zimbabwie, w Harare już 35 lat (dawniej Rodezja, Salisbury). Dwa lata temu spotkałam Teresę w Warszawie. Zaprosiła mnie do siebie. W każdym liście pytała: „Kiedy przyjedziesz?” ... i „czekam!” Propozycja była kusząca, ale wydawała się nierealna. Jednak myśl o wyjeździe drażyła mnie. Po długim wahaniu wreszcie podjęłam decyzję – jadę. Miałam mieszane uczucia: wielką wewnętrzną radość, że znowu spotkam się z Afryką i niepewność, która ustąpiła, gdy po 12 godzinach lotu na południe wylądowałam w Johannesburgu, a potem lecąc na północ około 1000 kilometrów – w Harare! Jadąc z lotniska do miejsca mego zatrzymania znalazłam się na wzgórzu Copi, aby obejrzeć miasto z lotu ptaka. Ogarnęłam wzrokiem dawne Salisbury. Tak często w czasie pobytu w latach 40. ta nazwa się przewijała. W pobliskiej Gatoomie (obecnie Kadoma) czekaliśmy na transport do Polski. Uderzyło mnie teraz jak mało spotkaliśmy białych. Murzyni na początku wydawali się podobni do siebie tak jak wtedy, gdy w 1943 r. z Karachi w Indiach przybyliśmy po raz pierwszy do portu Beira w Mozambiku.

Prowadziłam dzienniczek mego miesięcznego pobytu w Afryce, robiłam dużo fotografii. Nie chciałam uronić nic z tego, co miałam szczęście widzieć i przeżywać. Teraz chcę się podzielić niektórymi przeżyciami...

W mojej podróży zaznaczyły się trzy nurty:

– najważniejszy – wspomnieniowy powrót do przeszłości, niezapomniany, jedyny;

– zobaczyłam, że tylko przyroda



Bwana M'Kubwa, październik 1998 r.
Maria Gabniewicz przy znaku Orła Białego

się nie zmieniła, która zachwyca bogactwem form, intensywnością barw, charakterystycznym odurzającym, ale przyjemnym zapachem; – i terażniejszość – wkład między innymi polskich misjonarzy i misjonarek w młody Kościół afrykański na kontynencie kontrastów. Wielu misjonarzy żyje w ubóstwie i osamotnieniu. Trudno im znaleźć formę głoszenia orędzia zbawienia w tej przebogatej kulturze i wielości narzeczy. Pracują ofiarnie, często ponad siły, jednak zachowują entuzjazm i pogodę ducha. Spotkani tu dawni tułacze i inni dobrzy ludzie pomogli mi w spełnieniu moich pragnień. Po 50 latach odwiedziłam wszystkie miejsca mego pobytu. Zawdzięczam to w ogromnej mierze ks. **Andrzejowi Dowgiertowi** – misjonarzowi pracującemu w Harare, w Glen Norah. Dzięki niemu dotarłam też do Gatoomy (Kadomy). Tutaj, jesienią 1948 roku zegnaliśmy z mamą Afrykę i mego brata Tadek – przed wyjazdem do Polski. Był to ostateczny etap naszego pobytu w Afryce. Stanęliśmy wobec trudnych wyborów: ja z mamą wracałam do Polski, Tadek jechał do brata Stacha do Kanady. Spotkałyśmy Tadek jeszcze dwa razy: w Lusace i w Gatoomie. Ogarnęła mnie fala wspomnień... Mamy i Tadek już nie ma wśród żyjących, ale ja czuję ich obecność w tajemnicy świętych obcowania. Dla

mnie Afryka – to też Oni – Mama i Brat... Wjeżdżamy do miasteczka. Kadoma tonie w drzewach i kolorowych krzewach. Odnaleźliśmy kościół i cmentarz. Wiedziałam, że spoczywa tu ksiądz **Emil Drobny**. Grób pięknie utrzymany. Zatrzaszczył się o to jeden z polskich misjonarzy. Na czarnej tablicy widnieje wyraźny napis: „Fr. Emil Drobny SVD, Born 15 June 1889, Tworów – Poland, Died 21 July 1948, Rest in Pace”. Modlimy się za Polaków spoczywających na zie-



N'Dola, październik 1998 r. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z kościoła w Bwana M'Kubwa (1945–1948). Obecnie znajduje się w N'Doli u oo. Franciszkanów

mi afrykańskiej; robimy fotografie. Następne dni pobytu w Harare to spotkanie koleżanek: **Celi Kuryś** z córką i wnuczką, **Maryli Lipczyk** i **Teresy Taczało**. Niekończące się wspomnienia, pochylanie się nad albumem „Tułacze dzieci”, nad ostatnim biuletynem ze Zjazdu „Afrykańczyków” we Wrocławiu.

Maryla zabrała Teresę i mnie do Digglefold, gdzie w latach 1944–1945 mieściło się Polskie Żeńskie Gimnazjum. Uczęszczała tu do szkoły, a jej mama

była sekretarką. Doskonale zna tu każdy zakątek; mieszka w Harare i czasem tu przyjeżdża. W zachowanych budynkach dawnego gimnazjum mieści się szkoła dla dzieci zimbabweńskich. Niedawno obchodzono 50-lecie jej istnienia. Maryla powiedziała kierownikowi o polskim gimnazjum; był zdumiony, nie wiedział o tym. Przekazała wszystkie ocalone polonika i godło Polski – białego orła misternie wyhaftowanego przez uczennice. Zrobiła również gazetkę z fotografiami przedstawiającą nauczycieli i młodzież gimnazjalną. Brakuje tylko portretu dyrektora, generała **Ferdynanda Zarzyckiego** (może ktoś ma jego fotografię). Kierownik obiecał umieścić w szeregu dyrektorów szkoły jego portret. Przed głównym budynkiem szkolnym jest zachowany polski orzeł biały z lat 40. W ferworze przygotowań do uroczystości 50-lecia odnowiono i pomalowano go odwrotnie: orła na czerwono na białym tle. Dzięki interwencji Maryli poprawiono to i nasz znak odzyskał właściwe kolory, co uwieczniłam na fotografii. Na cmentarzu w Harare odnalazliśmy z Marylą grób Zygmunta Pałki, 17-letniego brata naszej koleżanki Władzi.

Niezapomniane było pierwsze przeżycie mszy świętej niedzielnej w pobliskim kościółku parafialnym w dzielnicy Mt. Pleasant. Przyszłam wcześniej. Kościół był prawie pusty. O godzinie 10.15 nagle się wypełnił. Wchodzili Murzyni całymi rodzinami, grupkami i zajmowali miejsca. Oprócz mnie były tylko trzy osoby białe. Biali uczestniczą głównie w sobotniej mszy świętej odprawianej w języku angielskim. Zahuczały tam-tamy. Jeden głos rozpoczął śpiew, a za nim jakby cały busz się rozkołysał. Afryka się modli... Tego się nie da opisać. Słu-

chałam i patrzyłam... Murzyni już z piersi matki wyssali poczucie rytmu i piękne głosy o niebywałej skali. Niemowlę na rękach matki klaszcze w dłonie! Taka kruszynka! Inni kołyszą się w rytmie, tańczą. Dzwonek oznajmia początek mszy świętej. Pieśń na melodię pieśni „Już od rana rozśpiewana” w języku shona brzmi niesamowicie. Takiego chóru jeszcze nie słyszałam. Wszystko odbywa się spokojnie, bez pośpiechu. Młody kapłan przy ołtarzu wykonuje gest powitania: składa dłonie i lekko klaszcze! To samo czyni przed konsekracją wypowiadając – jak się domyślam – słowa: „Dziękujemy...”. Obecni biorą żywy udział w Najświętszej Ofierze, przystępują do Komunii świętej. Powszechny śpiew, tam-tamy i taniec nie rozpraszają, lecz przeciwnie – włączają w misterium Eucharystii i skupiają. Na zakończenie potężny śpiew i cisza... Wracam do domu pełna przeżyć.

Przyjechała do Harare **Kornelia W.** z Bulawayo i zaprosiła mnie do siebie. W czasie wojny była w szkole junaczek w Palestynie. Studia stomatologicznie ukończyła w Irlandii. Do Zimbabwe przybyła z Anglii osiemnaście lat temu. Jej gościnny dom służy wielu ludziom. Dzięki niej zwiedziłam ogród zoologiczny w Chipangali i Matobo National Park z Rhodes grove (grób Rhodesa). Zachwyciło mnie niezwykle bogactwo muzeum w Bulawayo, zobaczyłam tam wystawę sztuki współczesnej. Kornelia zorganizowała mi wyjazd pociągiem do Wictoria Falls. Skontaktowała mnie też z polskimi misjonarzami w Livingstone. Jest tu placówka misyjna księży Werbiistów. Na prośbę o **Krystiana** przez kilka dni moim przewodnikiem był ks. **Józef Hvišč** – Słowak. W Livingstone doznałam jego niebywałej gościnności i troski. Znał dobrze język polski. Pokazał mi wodospad Wiktorii – najgłębszy na świecie. Woda spada do jaru z wysokości 105 metrów. Zobaczyłam kanion rzeki Zambezi, teren parku, gdzie o zachodzie słońca zwie-

rzęta idą do wodopoju. Przeżyliśmy te emocje – ratowaliśmy się ucieczką przed słoniami i nosorożcem. Stałam przed baobabem, którego pień miał taką średnicę, że musiałabym wiele osób zaprosić, abyśmy objęli go w kręgu. Następnie byłam w muzeum przyrodniczo-etnograficznym w Livingstone. Zdumiałam się, że polskie bociany przylatują aż do Zambezi na zimę! Szukałam w mieście śladów obecności naszych kolegów, którzy przez rok, w 1944, uczęszczali tam do polskiego gimnazjum. W tym czasie mieszkali tu również nasi rodacy z tzw. grupy cyprijskiej.

Drogę z Livingstone do Lusaki odbyłam samochodem z ks. prowincjałem księży Werbistów z Botswana i jego sekretarzem – Hindusami i klerykiem **Sebastianem** – Murzynem z Monza. Wstąpiłszy do miejscowej katedry. Mijałyśmy wiele miejscowości: Choma, Maamba, Kaleya, Mazubuka, Kafue. I już stolica Zambii – Lusaka. Krótkie zatrzymanie w domu księży Salezjanów i ks. **A. Reut** zawiózł mnie do Mandevu – misji prowadzonej przez polskich kapłanów. Dzięki ks. **R. Szczodrowskiemu** przebywałam tam kilka dni. W dotarciu do ważnych dla mnie miejsc pomagali mi ks. **Zbigniew T.** i ks. **Krzysztof**.

Stolica to kilka wieżowców w centrum i dzielnice mieszkalne. Z dawnej Lusaki pozostało niewiele. Nasze osiedle i dawny internat – wchłonęło miasto. Obecnie znajduje się tam miejsce wystaw rolniczych z wielu afrykańskich krajów. Łatwo odnalazłam kościół oo. Jezuitów z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, namalowanym przez mieszkankę osiedla w Lusace. Ramy rzeźbione z motywami polskich roślin, głównie konwalii. Pozostały niektóre drzewa, między nimi jedno zasadzone 50 lat temu przez panią **Banachową** z polskiego osiedla. Pokazała mi je s. **Jolanta Bajak**. Pracuje w sierocińcu (180 sierot) w Polskiej Misji w Kasisi już 34 lata. Jest niesłychanie czynna, troskliwa, opiekuńcza wobec murzyńskich



Bwana M'Kubwa 1998 r. Cmentarz polski z lat 40.

sierot. Podobnie zaangażowane są s. **Joanna** i przede wszystkim s. **Mariola** – przełożona, pogodna, tryskająca humorem. Jest tam też oddział dla dzieci chorych na aids. Bolesny to widok. Siostry okazują im nie tylko troskę, ale i miłość wprost macierzyńską. Siostra Jolanta towarzyszyła mi przez dwa dni. W Kasisi pracował jako misjonarz o. **Adam Kozłowiecki**, obecnie kardynał. W latach 40. prowadził w osiedlu w Lusace rekolekcje. Zna nas i pamięta. Niezwykle radosne było spotkanie polskich sióstr w Chilanga: Misjonek Świętej Rodziny z s. **Judytą** oraz sióstr Boromeuszek.

Wszędzie na cmentarzach szukałam polskich grobów. W Lusace zachowała się polska kwatera. Jedynie grób **Julki Połuskiej** – mojej 20-letniej drużynowej z Bwany – rozsypał się. Serce mi się ścisnęło. Przyklękam i odczytuję: „śp. Julia Połuska ur. 2 XII 1928 – 28 III 1948. «Zakochani w Bogu umierają w młodości»”. Próbuję poprawić mogiłę, ustawić krzyż, na próżno. Nie mogę oderwać się od tego grobu. Widoczny z daleka i dobrze utrzymany jest pomnik i napis na grobie kolegi z gimnazjum: „śp. **Czesław Suchocki** ur. 1928–1947. Boże zbaw jego duszę”. Najbliżej kaplicy

cmentarnej piękny orzeł i krzyż oznacza miejsce spoczynku profesora gimnazjum – „śp. dr **Bertold Merwin** ppłk Wojska Polskiego 1878–1946. Bojownik. Przyjaciel młodzieży. Wygnaniec”. Przechodzę dalej i odczytuję napisy: „śp. **Wojciech Paduchowski** 1901 – 1946 Lusaka. Cześć jego pamięci”, „śp. **Maria Puklicz** 1900 – 1946”, „śp. **Jan Dułak** 12.09.1946”, „**Zbysio Bojar** 3 IV 1948–30 VI 1948. Obudź się dzieci – no i ukoj serca”, „**Krzysztof Juliusz Jakubowicz** 30 IV 1891 – 22 VIII 1950”, „śp. **Stanisław Waskiewicz** 1906 – 1945”, „śp. **Józefa Majewska**” – mama Zdzisława i Kazika. „Śp. **Jan Czarniecki** 1876–1947”, „śp. **Czesio Ślusarewicz**” – mały chłopczyk rozszarpany przez krokodyla. „Śp. **Alicja Grabowska**” – grób nr 238. „Śp. **P. Grabowski** – komendant obozu.” Opodal znajdują się groby osób, które pozostały w Lusace po zlikwidowaniu osiedla. Zadbane. Widocznie żyją tu krewni lub przyjaciele, którzy się o nie troszczą. Na drugi dzień jeszcze raz wróciłam na cmentarz – trudno mi było się rozstać. Kto się tutaj za nich modli...

Maria GABINIEWICZ

Ważne dla posiadaczy telefonów!

Przypominamy, że również w tym roku – tak jak od kilku już lat – osoby korzystające z ulgi telefonicznej powinny potwierdzić swoje prawo do tej ulgi. **Termin zgłoszenia upływa 31 marca.**

Potwierdzenia praw do ulgi wymaga zarówno TP S.A., jak i inne firmy telekomunikacyjne, z których usług Państwo korzystacie. Wynika to z umów zawartych przez te firmy z Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Przypominamy więc, że przed 31 marca trzeba w odpowiedniej firmie telekomunikacyjnej przedstawić:

- dokument potwierdzający tożsamość (najlepiej dowód osobisty)
- zaświadczenie (legitymację) o uprawnieniach kombatanta, osoby represjonowanej lub wdowy/wdowca
- ostatni odcinek renty lub emerytury.

Dokumenty te można przedstawiać osobiście lub np. przez upoważnionego członka rodziny. Trzeba jednak pamiętać o terminie (w tym roku TP S.A. nie będzie o nim przypominać), ponieważ niezgłoszenie praw do ulgi może spowodować – już w kwietniu – jej zawieszenie.

Dodatkowych informacji w tej sprawie udzielają pracownicy Urzędu – nr telefonu w Warszawie: 661 87 41

Zdajemy sobie sprawę, że coroczne zgłaszanie się do zakładów telekomunikacyjnych jest dla wielu z Państwa uciążliwe. Nie byłoby ono konieczne, gdyby ulga telefoniczna – przeliczona kwotowo – była wypłacana jako dodatek do renty lub emerytury (tak jak obecnie np. ryczałt energetyczny). Chcielibyśmy, aby takie rozwiązanie zostało wprowadzone. Wówczas zresztą ulgę otrzymaliby wszyscy uprawnieni do świadczeń, a nie tylko posiadacze telefonów. Zmiana ta wymaga jednak znowelizowania ustawy kombatanckiej.

(red.)

Z ostatniej chwili

Niższe ulgi kolejowe i autobusowe

31 stycznia 2002 r. wejdzie w życie „Ustawa z dnia 21 grudnia 2001 r. o zmianie ustawy o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego oraz o zmianie innych ustaw”. Obniża ona m.in. ulgi dla kombatantów na przejazdy kolejowe i autobusowe. Zgodnie z jednym z przepisów tej ustawy dotychczasowa 50% ulga na przejazdy zostaje zmniejszona do 37%. Będzie ona obowiązywać przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego: kolejowego w pociągach osobowych i pospiesznych oraz autobusowego w komunikacji zwykłej.

Szerzej sprawę ulg komunikacyjnych dla kombatantów i inwalidów wojennych i wojskowych przedstawimy w następnym numerze „Kombatanta”.

(red.)

Kalendarium kombatanckie

- 30 września – **Warszawa**, na terenie byłego Karno-Śledczego Więzienia III przy ul. Ratuszowej 6 (dziś Namysłowska) odsłonięto pomnik upamiętniający więzionych i straconych w latach 1944–1956 członków organizacji niepodległościowych walczących o wolną Polskę. Pomnik, kilkumetrową postać więźnia, który rozpycha rękoma granitowe bloki symbolizujące mury więzienia, odsłonili byli więźniowie: Maria Kobierzycka, Stanisław Borodzicz i Tadeusz Tomaszewicz. Monument poświęcił ks. bp Zbigniew Kraszewski. Wcześniej, w intencji więźniów odprawiono mszę św. w kościele p.w. Matki Bożej Loretańskiej.
- 6 października – **Katowice**, Związek Solidarności Polskich Kombatantów Regionu Śląskiego obchodził 20. rocznicę swego istnienia. Po uroczystej mszy św. koncelebrowanej, której przewodniczył ks. prałat Stanisław Puchała, i w której brało udział 8 pocztów sztandarowych, przedstawiciele władz miasta i organizacji społecznych oraz liczne grono członków Związku, odsłonięto i poświęcono okolicznościową tablicę pamiątkową i złożono przed nią kwiaty.

- 10 października – **Elbląg**, w siedzibie Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych odbyła się uroczystość wręczenia kombatantom aktów mianowań na pierwszy i kolejne stopnie oficerskie. Niektórzy uczestnicy otrzymali również Patenty Weterana, medale i dyplomy uznania. Część artystyczną uroczystości przygotowali uczniowie elbląskiego Gimnazjum nr 2. Już wcześniej mieli oni możliwość i zaszczyt spotkania się z kombatantami w siedzibie Związku. Zapoznali się wówczas ze związkowymi kronikami i wysłuchali wspomnień kombatantów. Ponieważ spotkanie sprawiło obu stronom wiele przyjemności, a uczniom dało możliwość poznania najnowszej historii Polski z ust jej bezpośrednich twórców i uczestników, kierownictwo Gimnazjum wyraziło chęć kontynuowania spotkań.
- 15 października – **Rembertów**, przy ulicy Cyrulików 15 odsłonięto tablicę upamiętniającą drukarnię, która w czasie II wojny światowej prowadziła działalność konspiracyjną. W zakładzie Władysława Zwolińskiego w czasie okupacji drukowano podręczniki, instrukcje, dokumenty personalne, zaświadczenia, tajną prasę i wykonywano pieczętki dla działaczy AK.
- 16 października – **Warszawa**, dla upamiętnienia 62. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego oraz wejścia w strukturę podziemnego wojska żoliborskich harcerzy, zorganizowano „szaroszeregową” wieczornicę z udziałem Zespołu Artystycznego ZHP „Gawęda”. Organizatorami imprezy byli: Rada i Zarząd Dzielnicy Żoliborz, Stowarzyszenie Środowiska Żołnierzy AK „Żywiciel” i Oddział Warszawski Stowarzyszenia Szarych Szeregów.
- 17-20 października – **Palmiry**, w tych dniach odbył się XLI Centralny Zlot Młodzieży „Palmiry 2001”. Impreza ta odbywa się już od 41 lat, a corocznie uczestniczy w niej prawie 3 tysiące młodzieży. Organizatorami są niezmiennie: Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Obrony Narodowej, Dowództwo Wojsk Lądowych, Związek Harcerstwa Polskiego, Dyrekcja Kampinoskiego Parku Narodowego, Związek Powstańców Warszawskich AK, Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, władze samorządowe Warszawy oraz gmin, na terenie których odbywa się impreza. W tym roku zlot rozpoczął się w forcie III w Pomiechówku. Tam z mogił tych, którzy zginęli, pobrana została ziemia i w urnie przeniesiona na Cmentarz w Palmirach. Po zakończeniu części turystycznej (9 tras pieszych cztero-, dwu- i jednodniowych i trasa kolarska) uczestnicy zgromadzili się przy mogile „Jerzyków” – żołnierzy AK. Nastąpiły oficjalne wystąpienia, został złożony meldunek, młodzież harcerska zaciągnęła warty. Zapalono też znicze i złożono kwiaty. Następnie z towarzyszeniem orkiestry wojskowej i pocztów sztandarowych wszyscy przeszli pod mauzoleum w Palmirach, gdzie odczytano apel poległych, złożono urnę i kwiaty, a kompania honorowa WP oddała salwę honorową. Tej części uroczystości towarzyszył nastrój skupienia i powagi. Oświetlony zniczami i pochodniami cmentarz w zapadającym zmierzchu sprawiał przejmujące wrażenie.
- 20 października – **Warszawa**, ku czci straconych i zamęczonych w latach 1944–1956 żołnierzy niepodległościowego podziemia, spoczywających na Cmentrze Bródnowskim, odprawiona została uroczysta msza św. Następnie zebrani przeszli do kwatery 45 N, do Pomnika Straconych i Zamęczonych Żołnierzy Niepodległościowego Podziemia. Tam, po wspólnej modlitwie i odmówieniu litanii za zmarłych, przy pomniku złożono kwiaty i zapalono znicze.
- 27 października – **Warszawa**, Zarząd Stołecznego Środowiska 1 Polskiej Dywizji Pancerniej i 1 Drezdeńskiego Korpusu Pancernego zorganizował uroczystości związane z obchodami Święta 1 Dywizji Pancerniej. Po mszy św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci poległych w latach II wojny światowej żołnierzy obu tych formacji. Następnie obecni zebrali się przed Pomnikiem 1 DP na Placu Inwalidów, gdzie wygłoszono przemówienia, odczytano apel poległych i złożono kwiaty. Obchody zakończył żołnierski obiad w kasynie Cytaдели Warszawskiej.
- 29 października – **Buchenwald k. Weimaru**, delegacja weimarskiej Polonii oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Lipsku i dyrekcja mauzoleum w Buchenwaldzie złożyli kwiaty i zapalili znicze pod tablicą upamiętniającą 5300 polskich więźniów tego obozu, z których prawie 2 tys. zginęło.
- 30 października – **Rzeszów**, Biuro Edukacji Publicznej rzeszowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej zorganizowało sesję naukową pt.: Antykomunistyczne podziemie na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1956.
- 1–5 listopada – **Niemcy**, z okazji tegorocznego święta zmarłych, przedstawiciele Polonii, organizacji kombatanckich, Polskiej Misji Katolickiej i Konsulatu Generalnego RP w Lipsku odwiedzili znajdujące się na terenie Saksonii i Turyngii miejsca pamięci narodowej. Złożono kwiaty i zapalono znicze przed pamiątkową tablicą na terenie b. obozu koncentracyjnego „Dora-Mittelbau” w miejscowości Nordhausen. Także na Cmentarzu Wschodnim w Lipsku, przy pomniku polskich ofiar terroru hitlerowskiego oraz robotników przymusowych, oddano hołd Polakom poległym podczas nalotów alianckich na Lipsk. Skromna uroczystość odbyła się również na Starym Cmentarzu Katolickim w Dreźnie, na którym znajduje się kilkadziesiąt grobów Polaków przebywających w Saksonii w XVIII i XIX w. oraz polskich emigrantów doby powstań narodowych.
- 3 listopada – **Dębica**, na Cmentarzu Wojennym odsłonięto i poświęcono Pomnik Poległych w obronie Ojczyzny w latach 1939–1953 (zdjęcie obok). W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz miejskich, powiatowych, radni, posłowie oraz kombatanci, przedstawiciele instytucji i organizacji społecznych z pocztami sztandarowymi. Przybyłych powitał burmistrz Dębicy Władysław Bielawa. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Środowiska 5 psk AK w Świątowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, kpt. rez. Marian Więcek. Pomnik poświęcił kapelan Środowiska ks. prałat Stanisław Fiołek, a odsłonił go Władysław Bielawa, Jacek Gil i Marian Więcek. Następnie przed pomnikiem złożono kwiaty. Apel

poległych odczytał dowódca 3 pułku saperów z Dębicy. Żołnierze oddali salwę honorową.

4 listopada

– **Warszawa**, Warszawski Oddział Stowarzyszenia Szarych Szeregów zorganizował w Muzeum Niepodległości koncert muzyczno-poetycki Polskie Listopady. Koncert opracował i reżyserował Jerzy Antepowicz, a występował Chór „Surma”.

7 listopada

– **Kielce**, staraniem Koła Jędrzejów Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, w kieleckim Muzeum Pamięci Narodowej przy ulicy Zamkowej 3, w panteonie wybitnych dowódców AK została umieszczona fotografia majora Stefana Gądzio – Komendanta Obwodu AK Jędrzejów w latach 1941-1944.



11 listopada

– **Manie k. Międzyrzecza Podlaskiego**, z okazji 170. rocznicy bitwy pod Międzyrzecem, Maniami i Rogoźnicą odbyły się uroczystości nadania Szkole Podstawowej w Maniach imienia Bohaterów Powstania Listopadowego. Uroczystości rozpoczęła msza święta. Obecne były na niej liczne poczty sztandarowe: wojskowe, kombatanckie i harcerskie, przybyły władze gminne, powiatowe, parlamentarzyści oraz mieszkańcy miasta i okolic. Ks. Władysław Kuć poświęcił nowy sztandar szkoły. Po symbolicznym wbiciu w drzewce gwoździ pamiątkowych, uczniowie klas pierwszych złożyli ślubowanie. Uroczystości uświetniła część artystyczna w wykonaniu młodzieży szkolnej i Chóru Domu Kultury z Międzyrzecza Podlaskiego. Tego samego dnia w szkole odsłonięto tablicę pamiątkową, a także złożono kwiaty przed pomnikiem-głazem stojącym na zbiorowej Mogile Powstańców Listopadowych. Oficjalny patronat nad pomnikiem objęło Koło nr 1 Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego im. Lotników Podlasia w Białej Podlaskiej.

13 listopada

– **Opole**, w ramach uroczystości z okazji Narodowego Święta Niepodległości wojewoda opolski wręczył Zarządowi Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków oraz prezesowi tego oddziału Juliuszowi Krawackiemu medale nadane przez Radę Ochrony Walk i Męczeństwa. Medale przyznano za szczególne zasługi w upowszechnianiu idei pamięci narodowej oraz wyróżniającą się działalność związaną z upamiętnianiem miejsc walki i męczeństwa Narodu Polskiego, a także opiekę nad tymi miejscami. Na terenie Opolszczyzny jest 9 pomników i 8 tablic przypominających o losie zesłańców syberyjskich.

17 listopada

– **Toruń**, w Sali Wielkiej Dworu Artusa odbyła się XI sesja naukowa na temat *Struktury Terenowe Delegetury Rządu RP na Kraj*. Sesję zorganizowała Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”. Podczas otwarcia i powitania uczestników sesji, przewodniczący Rady Fundacji Jan Wyrowiński, odczytał pismo wojewody kujawsko-pomorskiego zawierające podziękowania za dotychczasową pracę Fundacji i życzenia dalszych sukcesów w badaniach nad działalnością konspiracyjną Polaków. Natomiast po wysłuchaniu wszystkich referatów i po dyskusji, inicjatorka powstania Fundacji płk prof. dr hab. Elżbieta Zawacka przedstawiła plany związane z organizacją przyszłorocznej sesji poświęconej wojennej służbie kobiet. Przedstawione na sesji referaty, wzbogacone dwoma dodatkowymi tekstami, opublikowane zostaną jako materiały z XI sesji naukowej.

– **Warszawa**, w Katedrze Garnizonowej Wojska Polskiego odprawiona została, jak co roku, msza św. za stracone, zamęczone, zmarłe kobiety – więźniarki polityczne – żołnierzy niepodległościowego podziemia. Modlono się także za zmarłe matki, żony i siostry uwięzionych. Po mszy św. odbyło się koleżeńskie spotkanie „Środowiska Fordonianek”.

18 listopada

– **Koluszki**, w parku miejskim przy głównej alei noszącej imię 1-go plutonu partyzanckiego 29 pp Strzelców Kaniowskich Armii Krajowej odsłonięto i poświęcono obelisk upamiętniający partyzantów walczących w tym oddziale. Na uroczystość przybyli b. żołnierze oddziału, liczne delegacje szkół koluszkowskich, a także szkół noszących imię Armii Krajowej z Łodzi i Zgierza oraz mieszkańcy Koluszek. Po okolicznościowych przemówieniach i poświęceniu obelisku kombatancki, przedstawiciele władz samorządowych oraz młodzież szkolna złożyli przed nim kwiaty.

23 listopada

– **Częstochowa**, w ramach obchodów Dnia Polskiego Państwa Podziemnego odbyło się w auli Akademii Polonijnej sympozjum historyczne. Organizatorami obchodów był Zarząd Główny Śląskiego i Częstochowskiego Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Komenda Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Częstochowie.

25 listopada

– **Nowy Jork**, w Domu Żołnierza odbyła się uroczystość z okazji 80. rocznicy założenia Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Podczas uroczystości Konsul Generalny RP w Nowym Jorku wręczył kombatanantom mianowania na stopień podporucznika.

Ostatnio do redakcji wpłynęła od Państwa znaczna liczba informacji przeznaczonych do Kalendarium Kombatanckiego. Bardzo się z tego cieszymy. Ponieważ chcemy drukować informacje o wszystkich wydarzeniach, o których nas Państwo informują, często musimy dokonywać skrótów. Staramy się jednak, aby wszyscy autorzy byli zadowoleni. W związku z tym Kalendarium Kombatanckie opublikowane w niniejszym numerze jest bardzo obszerne choć obejmuje tylko okres do końca listopada ubiegłego roku.

F.D.

Poszukuję wszelkich informacji o losie mojego Ojca **Bolesława Rutkowskiego** („**Boruta**”, „**Borucki**”). Wiadomo, iż w czasie Powstania Warszawskiego, przechodząc 6 września pod barykadą na Nowym Świecie naprzeciw ul. Foksal, został ciężko ranny.



Ojciec był wicedyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej, w 1944 roku miał 49 lat, bardzo charakterystyczną twarz, z czarnymi, krzaczastymi brwiami. Brał udział w pracach Delegatury Rządu na Kraj, kierując Departamentem Przemysłu i Handlu.

Zofia RUTKOWSKA
ul. Sapieżyńska 3 p. 8c
00-215 Warszawa
tel. (0 - nr oper. - 22) 6356467 w. 42

W 1939 r. służyłem w 63 pp 4. DP Armii Pomorze. Poszukuję byłych żołnierzy tego pułku w celu ocalenia od zapomnienia jego historii. Poszukuję również żołnierzy z I-ej drużyny Szkoły Podoficerskiej widocznych na zdjęciu z 1939 r. Po bitwie nad Bzurą 18 września 1939 r. dostałem się do niewoli. Do 18 stycznia 1945 r. przebywałem w obozie w Ostródzie w byłych Prusach Wschodnich. Na zdjęciu są jeńcy, moi towarzysze z obozu. Jeżeli ktoś z Czytelników rozpozna na zdjęciu siebie lub znajomą osobę, proszę o kontakt na mój adres:

Leopold KLABUN
ul. Poznańska 116/122 m. 1
87-102 Toruń 5

*



Toruń 8 maja 1939 r. Koszary Piłsudskiego. Część I-ej drużyny Szkoły Podoficerskiej. Od lewej, strzelcy: Leopold Klabun, Marcinkowski, Osiński oraz drużynowy kapral Dybowski



Maj 1940 r. Obóz w Ostródzie w b. Prusach Wschodnich

KOMBATANT

REDAKCJA: 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4
REDAGUJE ZESPÓŁ: **Bożena Materska** (red. nacz),
Faustyna Dąbkowska

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: **Barbara Misztal** (661 87 45)

WYDAWCA: **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, tel. redakcji 661 87 05, tel. centr. 661 81 11, tel. informacji 661 81 29, 661 87 40

Adres internetowy: <http://www.kprm.gov.pl/UDSKIOR/>

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, ewentualnie telefon. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Od stycznia 2002 r. egzemplarz „Kombatanta” nadal będzie kosztował 2,00 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki w 2002 r. – 24 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą wynosi rocznie równowartość 24 dolarów USA (mogą być czeki). Wpłaty prosimy kierować na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych: **NBP Oddział Okręgowy Warszawa nr 03101010005047223100000 z dopiskiem „Kombatant”**. Na blankiecie należy podać liczbę zamawianych egzemplarzy oraz dokładny i czytelny adres. Rubryka „Poszukujemy” bezpłatna. Nakład 4500 egz.

Cena 2,00 zł

!"
#\$ %&# "
' '("
* %\$
(
+' %
' ') \$+
\$) % &



% * " & " 6 & !
0 "76& (9!
"/ % ' /+
\$ " & 0 & / / !
* 7 & 6 " " : ; / .& !
+< " / "
"& =") "\$>& 0% "'!
0 " % ' / "&
% " " - " / " <
+) " 1 \$ " 0 7 ? @
?) & + 1 * " " 0 "
2 " " 4A (3 "
% ' / "/& & & % &") / 7"
1 & - " / =" .& 9 "/ % !
' /+

!"
%&
' !
+ , !
\$!
' !
%&
' !
!
0 ' \$ + - & & ' !
12 3 " 45 & 6 & " / !
"/ ' " ' /
)" * " / & 6 & "
' 7 - .& (\$
0 & " / 0 !
0 " 88 " * " " +

>+++